Nasza Wieś

OLSZTYN

ROLNICZY TYGODNIK ZIEM PÓŁNOCNYCH

Cena 50 gr | 12 marca 1964 | Rok V Nr 11 (197)

WSPÓŁZAWODNICTWO O TYTUŁ BRYGADY PRACY SOCJALISTYCZNEJ

Ignacy PASTERNAK — lat 66 — brygadzista oborowy Zakładu Równina Górna Kombinat Garbno, woj. olsztyńskie, przy sporządzaniu zapisów w nowej wypajalni cieląt. Pracuje tutaj od początku na terenie kombinatu od 1947 roku pełniąc funkcję przewodniczącego rady zakładowej, a ostatnio członka rady zakładowej przy kombinacie i członka kompletu orzekającego terenowej komisji rozjemczej. Brygada oborowa pod jego kierownictwem w roku gospodarczym 1962/63 uzyskała przeciętnie od jednej krowy 3939 litrów mleka, co oznaczało wzrost w stosunku do roku ub. o 182 litry. Osiągnięcie to pozwoliło jej na zajęcie trzeciego miejsca we współzawodnictwie brygad oborowych woj. olsztyńskiego.

Obecnie brygada przystąpiła do współzawodnictwa o tytuł „BPS" XX-lecia Polski Ludowej.

Trzyletni bilans

Uroczystą sesją Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Olsztynie, zainaugurowane zostały obchody XX-lecia Polski Ludowej i 20 rocznicy wyzwolenia Warmii i Mazur. W poprzednim artykule zapoznaliśmy czytelników z przebiegiem sesji, w tym natomiast pragniemy dać krótkie podsumowanie naszych osiągnięć w dziedzinie inwestycji i rolnictwa.

INWESTYCJE PRZEMYSŁOWE

W latach 1961—1963 oddano do eksploatacji na Warmii i Mazurach wiele nowych lub odbudowanych zakładów produkcyjnych, m.in. wytwórnię płyt paździerzowych w Szczytnie, wytwórnię pasz w Pieniężnie, zakłady prefabrykacji materiałów budowlanych w Prabutach, oddział Jaminatów ZPPiW w Nidzie, browar w Olsztynie, zakłady meblarskie w Biskupcu, Działdowie, Kętrzynie i Olsztynie, wytwórnię win w Ostródzie, zakłady mleczarskie w Morągu i Górowie Iławeckim, zakład poligraficzny w Działdowie, zakłady metalowe spółdzielni „Metalowiec" w Olsztynie oraz szereg innych drobniejszych.

Ponadto rozpoczęto w ostatnich trzech latach budowę kilku zakładów produkcyjnych, których oddanie do eksploatacji nastąpi w 1964 roku, a mianowicie: elektrowni wodnej i browaru w Braniewie, zakładów mięsnych w Nidzicy i Szczytnie, zakładów elementów budowlanych w Lidzbarku Welskim, przetwórni runa leśnego w Szczytnie, fabryki octu i musztardy w Olsztynku i zakładu mleczarskiego w Lidzbarku Warmińskim.

Jednocześnie w ub. roku rozpoczęto budowę czterech zakładów, których termin ukończenia przewidziany jest na okres późniejszy.

W roku bieżącym rozpoczęta zostanie budowa największego obiektu na Warmii i Mazurach — fabryki opon samochodowych i traktorowych w Olsztynie (koszt 1,5 mld zł), która da zatrudnienie 3.000 ludzi. W Kurzętniku koło Nowego rozpocznie się budowę zakładów elementów strunowo-żelbetonowych, a w Działdowie wytwórnię zabawek. W przyszłej pięciolatce nastąpi rozbudowa istniejących zakładów produkcyjnych i budowa nowych.

ROLNICTWO

Jak już pisaliśmy, wartość produkcji globalnej wzrosła w ostatnich trzech latach o 14,4 proc., w tym roślinna o 15 proc., zwierzęca o 13,7 proc. Przeciętny roczny przyrost produkcji kształtował się jednak poniżej poziomu zakładanego planem 5-letnim i wynosił 4,8 proc., na planowanych 5,7 proc.

Średnie plony roślin za ostatnie trzy lata w porównaniu z latami 1958—1960 ukształtowały się następująco:

	1958—1960
4 zboża	13,7 q/ha
buraki cukrowe	176,7 „
ziemniaki	131,5 „

1961—1963	wzrost
15,5 q/ha	1,8 q/ha
209,5 „	32,8 „
156,4 „	24,9 „

Pogłowie bydła wzrosło o 133,1 tys. szt. i osiągnęło stan 580,7 tys. szt. Plan wzrostu stada bydła do 1965 roku zakładał osiągnięcie liczby 625 tys. szt.

Pogłowie krów zwiększyło się o 20,1 tys. szt. do 283,1 tys. szt. Do końca pięciolatki ma wzrosnąć do 330 tys. szt. Pogłowie trzody chlewnej wzrosło o 9,9 tys. szt. do 565,9 tys. szt. przy planowanym wzroście na koniec 1965 r. do 750 tys. szt.

ZAOPATRZENIE ROLNICTWA

W okresie lat 1961—1963 zwiększyło się zaopatrzenie rolnictwa w nawozy mineralne o 22,7 proc. a zużycie ich na 1 ha użytków rolnych w województwie wyniosło pod zbiory 1963 roku — 28,9 kg NPK (na 1 ha powierzchni zasiewów 41,1 kg). Dostawy wapna nawozowego wzrosły trzykrotnie.

Na cele planowanego odnowienia materiału siewnego zbóż dostarczono gospodarce chłopskiej w 1963 r. 11,9 tys. ton kwalifikatów, co stanowi 19 proc. zboża przeznaczonego na siew.

Zwiększyło się również zaopatrzenie wsi w traktory i maszyny rolnicze oraz materiały budowlane. M.in. w ciągu 3 lat (1961—1963) sprzedano rolnikom, głównie dla kółek rolniczych, w oparciu o FRR — 1.195 traktorów, 708 snopowiązałek traktorowych, 598 kosiarek trakcji mechanicznej i 326 kopaczek traktorowych.

Łącznie w pierwszych latach pięciolatki w planie terenowym wydatkowano na inwestycje w rolnictwie 2.003,9 mln zł, tj. 60,7 proc. ogólnej kwoty przeznaczonej na rolnictwo w planie 5-letnim.

50 tys. „wcześniaków" w Olsztyńskiem

Sztuczne kwoki w woj. olsztyńskim „wysiedziały" w lutym 50 tys. kurcząt. 30 tys. spo'ród tych „wcześniaków" (w ubiegłych latach pierwsze wylęgi następowały dopiero w marcu) wysyła się do woj. poznańskiego. Dalszych 300 tys. sztuk kurcząt z wylęgów marcowych zamówili mieszkańcy woj. olsztyńskiego.

W tym sezonie 14 przedsiębiorstw wylęgu drobiu dostarczy gospodarstwom Warmii i Mazur 1,6 mil kurcząt, w tym 100 tys. małych brojlerów.

Ludzie naszego XX-lecia

W domu zastałem jedynie kobiety. Gospodarz przyszedł nieco później. Był u sąsiada, który zaniemógł i Stanisław Orankiewicz, jako osoba urzędowa, złożył mu wizytę. Wżył się Orankiewicz w te Cudnochy jak mało kto...

ORANKIEWICZ sołtys z Cudnoch

Pochodzi z pod Włocławka, gdzie po folwarkach na zarobek chodził. W 1940 r. znalazł się na robotach przymusowych w Faszczach (pow. Mrągowo).

Ciężkie było życie niewolnika, dziś kiedy tamte dni Orankiewicz wspomina, wzdraga się. Harówka od świtu do nocy, przy głodowych racjach żywności i — co najgorsze — poniżenie. Wypił sobie kiedyś z gryzoty pospołu z jednym niemieckim parobkiem i na drugi dzień trochę zaniemógł. Ktoś „uczynny" zameldował żandarmom, że naruszył jeden z trzech głównych zakazów. Bo dwa inne nie pozwalały obrażać dziedzica i być w bliskich kontaktach z niemieckimi kobietami.

Sprawę Orankiewicza przejęło SS. Przyjechali w jakiś czas we czterech. Jeden z nich sędzia odczytał wyrok i dla przykładu Orankiewicz miał być powieszony. Na jego szczęście był jednym z niewielu, którzy znali się na roli. Więc dziedziczka, Kępka się nazywała, żeby nie stracić robotnika, w prośbę do oprawców uderzyła. Nie pomogło. Dopiero, kiedy zastraszyła ich, że odda majątek, ustąpili. Ale Orankiewiczowi nie darowali bili go do nieprzytomności. Wszyscy myśleli, że już ducha wyzionie. Przez kilka dni łyżki w garści utrzymać nie mógł i jak zwierzę z miski jadł.

I przyszło wyzwolenie tak nagle, że ledwie właściciele majątku uciekli. A Orankiewicz został i pracował. Wykonali roboty wiosenne, zasieli. Może właśnie wspomnienie tamtych koszmarnych dni zadecydowało, że Orankiewicz w maju 1945 r. opuścił Faszcze i przeniósł się do odległej o 5 km wsi Cudnochy. Tam wziął gospodarkę. Został pierwszym polskim sołtysem, organizował gromadzką władzę w Baranowie. Był jednym z trzech, obok wójta Sołowskiego i milicjanta Koźbiała, którzy tu dali początek działalności Polskiej Partii Robotniczej. Zaangażował się na dobre w tą polską rzeczywistość. Był znany, toteż kiedy odbywały się pierwsze wybory Komitetu Wojewódzkiego Partii, również do tow. Orankiewicza przyszło zaproszenie. Pojechał do Olsztyna. A czasy wtedy były niespokojne.

Ormowcem był i jako wojskowy broń posiadał, ale o tym mało kto wiedział. Trzymali we wsi warty, bo różna swołocz w dzień i w nocy, chodziła, grabiąc dobytek, spółdzielcze sklepy. Tyle lat minęło, że mój rozmówca z trudem rozpamiętuje tamte dni, zdarzenia, nieprzespane, pełne niepokoju noce.

Stanisław Orankiewicz, mężczyzna o sumiastych wąsach i dobrotliwym uśmiechu nie jest człowiekiem starym. W marcu kończy 54 lata i z tego od 20 lat nieprzerwanie pełni urząd sołtysa. Do dziś jest radnym GRN i członkiem Komitetu Gromadzkiego PZPR oraz jednym z dwóch, którzy niemal etatowo sprawują na zmianę funkcję sekretarza miejscowej POP. Teraz jest nim Orankiewicz. Cóż na to poradzić, ma chłop zacięcie do tej społecznej roboty, czasem nawet kosztem gospodarki. Chociaż nie można powiedzieć, żeby ją zaniedbał. O, nie 5 krów dojnych, trzy sztuki jałowizny świnie, para dobrych koni, drób i 14 hektarów ziemi. Gospodarstwo jest reprodukcyjne. Co roku Orankiewicz wymienia rolnikom od 40 do 60 kwintali ziarna kwalifikowanego. A sam też zbiera nieźle od 25 do 30 q z hektara. Zresztą w Cudnochach wszyscy niemal rolnicy gospodarzą dobrze.

Wiem, że to kłopotliwe pytanie. ale ja rzucam: Jak to się dzieje, że nieprzerwanie wybierają was stale sołtysem?

— Widać — mówi po namyśle Stanisław Orankiewicz — wieś ma do mnie zaufanie. Władzę trzeba dobrze reprezentować, ale także umieć z ludźmi żyć i ich rozumieć.

— Ja wtrąca żona żartując — i wódkę bym postawiła, żeby go nie wybrali, ba wszędzie go ciągają, to do gminy, to do powiatu, a on nie odmówi, zostawia konie i idzie. Urzędowa sprawa — mówi. Kiedy przyjdą wybory to jak na złość, jedno nazwisko pada: Orankiewicz. I już po wszystkim.

Jest tu Orankiewicz od początku to wie najlepiej. Więc pytam się, co we wsi się zmieniło przez te lata. Sołtys zastanawia się i mówi:

— No, hodowlę to mamy dobrze postawioną, najlepiej w gromadzie, każdy ma tyle inwentarza co i ja. Jak na spędzie się trafi to widać, że to z Cudnoch. A plony to też o jakieś 30 proc. się podniosły. Swiatło mamy, bo to jeszcze za spółdzielni założone. Teraz całą uwagę na meliorację chcemy zwrócić, bo użytki zielone mamy słabo zagospodarowane, a bydła jest sporo. Spółka wodna we wsi powstała, to pójdzie łatwiej. Na wiosnę świetlica będzie wykończona, bo jak szkolenie rolnicze, czy zebranie jakieś wypadnie to u mnie się odbywa.

Kółko rolnicze chociaż powstało w 1961 r., działalności gospodarczej nie prowadziło. Chcieliśmy wziąć maszyny, to nam mówią: weźcie pod uprawę fundusz ziemi. Jak tu wziąć, kiedy u nas wolnych gruntów nie ma. Jeździły do powiatu delegacje, ale też nic nie wskórały: nie da rady — odpowiedali im — bo teraz koncentracja obowiązuje. Przyłączcie się do Prawdowa. Też rada, jak tam na przełaj 10 a szosą 17 km. Z takiej spółki niewielkie byłyby korzyści. Ustąpili wreszcie i obiecali, że sprzedadzą. Kupimy to co najpotrzebniejsze. Traktor z maszynami towarzyszącymi, młocarnię z silnikim spalinowym, no i snopowiązałkę. Ludzie się do mechanizacji zapalili, to dobrze, będzie łatwiej pracować.

Cudnochy to wieś nieduża, chociaż społeczność tutejsza wywodzi się z różnych stron. Są gospodarze miejscowi, z Krakowskiego, Warszawskiego i jak popularnie mówią zza Buga. Ale nie ma tu jakichś dzielnicowych uprzedzeń, różnic i na tym tle powstających waśni czy coś podobnego. Na pewno jest w tym jakaś zasługa sołtysa z dwudziestoletnim stażem — tow. Stanisława Orankiewicza.

Stanisław KUCHCIŃSKI

Stanisław ORANKIEWICZ przy codziennych zajęciach.

Z życia ZMW

ZESPÓŁ Z LECHOWA

Z inicjatywy kol. **Janiny Matusiewicz** — nauczycielki z Lechowa w powiecie braniewskim, młodzież zorganizowała pod koniec 1963 r. zespół artystyczny. Członkowie koła ZMW przygotowali oryginalne stroje góralskie; potrzebne do wystawienia sztuki pn. „Karpaccy górale". Ze sztuką tą młodzież ZMW odwiedzała okoliczne wsie. Obecnie — dla uczczenia XX-lecia PRL — młodzieżowy zespół artystyczny przygotowuje nową sztukę i również odwiedzi okoliczne wsie.

KLUB-KAWIARNIA

W Jędrychowie w powiecie braniewskim została oddana do użytku klubo-kawiarnia, której patronuje koło ZMW. Wyposażona została wspólnymi siłami w nowoczesne urządzenia, m.in. w foteliki, radio, adapter, telewizor. Oprócz „Ruch-u" udział w wyposażaniu klubu miały GRN we Fromborku i ZP ZMW w Braniewie.

Młodzież jędrychowska chwali sobie nowy ośrodek, w którym przyjemnie i kulturalnie może spędzić wolny czas.

PIERWSZE ZGŁOSZENIA

Ogłoszony ostatnio przez Związek Młodzieży Wiejskiej na Warmii i Mazurach konkurs pod hasłem „Młodzież rolnictwu" znalazł szeroki oddźwięk wśród młodzieży powiatu braniewskiego. Swój udział w konkursie zgłosiły już koła ZMW w Radziejowie, Kwiatkowie, Wołowie i Zuginach. W innych kołach odbywają się zebrania, na których młodzież zapoznaje się z warunkami konkursu i podpisuje deklaracje zgłoszeniowe.

NOWE KOŁO ZMW

W pierwszych dniach lutego br. jedenaście młodych dziewcząt i chłopców ze wsi Kwiatkowo w powiecie braniewskim zorganizowało nowe koło ZMW. Przewodniczącą koła została wybrana kol. **Irena Kowal.** W opracowanym planie pracy młodzież zamierza w czynie społecznym wyremontować świetlicę wiejską. Pomoc w osiągnięciu tego zamierzenia przyrzekła młodzieży GRN w Lelkowie.

jaz.

jak się rodziła POLSKA ludowa

„Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi" — pod takim tytułem ukazywały się w „Chłopskiej Drodze" w 1950 r. wiadomości o przejawach zła na wsi polskiej. Oto wybrane notatki z tej rubryki „Chłopska Droga" 23.IV.1950 r.):

„Zarząd Spółdzielni w Zubrzycy Górnej pamięta przede wszystkim o sobie, gdy tylko przyjdzie jakiś lepszy towar, to rozdziela go pomiędzy rodzinę i kumotrów. Zarząd nie dba wcale o interes spółdzielni i chłopów. Sprowadza np. raz w miesiącu 50 kg cukru i 120 kg mąki na 2000 mieszkańców. Dziwi nas, że tych 2000 osób nie może sobie dać rady z siedmioma członkami zarządu i komitetu sklepowego".

„Na terenie gminy Piaski, tak się jakoś złożyło, że do trójek w akcji skupu zboża dostali się bogacze wiejscy. Średniorolni i małorolni chłopi odstawili zboże, a kułacy pod opieką swych trójek ukrywają zapasy zboża. Chowają je widać na „czarną godzinę" spekulacji. Obywatele z gminy Piaski! Trójki „bogackie" trzeba czym prędzej zmienić na złożone z przedstawicieli mało- i średniorolnych chłopów".

„W Zielonce Nowej przebywał Władysław K. Był to serdeczny przyjaciel Niemców. Zabierał krowy okolicznej ludności dla Niemców, którym też wskazywał ukrywających się obywateli. Myślał, że w Polsce Ludowej uda mu się szerzyć wrogą propagandę. Ale noga mu się powinęła. Przyjacielem Niemców zajęły się władze bezpieczeństwa, ich czujność i współdziałanie z organami władzy, przyczyniły się do wykrywania i likwidacji zła".

Co nowego w świecie

ZNANE są wysiłki rządu polskiego zmierzające do odprężenia sytuacji międzynarodowej, a niektóre z polskich koncepcji zyskały sobie ogólne uznanie w świecie. Tak na przykład było z planem ministra Rapackiego — planem dezatomizacji Europy środkowej. Plan ten, jak najbardziej słuszny, nie został przyjęty przez stronę przeciwną, tj. rząd Niemieckiej Republiki Federalnej. Rząd boński i jego mocodawcy zza oceanu zasłaniali się kontrargumentem, jakoby plan Rapackiego miał doprowadzić do zachwiania równowagi sił w Europie środkowej. Rząd boński twierdził uporczywie, że z chwilą likwidacji broni nuklearnej w Polsce, Czechosłowacji, Niemieckiej Republice Demokratycznej i Niemieckiej Republice Federalnej, przewagę uzyskają bronie konwencjonalne, które są domeną krajów socjalistycznych. Nie dyskutując nad szkodliwością tej argumentacji dla pokoju światowego, która pozostawia otwarte drzwi tak niebezpiecznym zbrojeniom nuklearnym, trzeba było opracować taki plan rozbrojenia, któryby z jednej strony odpowiadał stronie przeciwnej, a z drugiej mógł zażegnać niebezpieczeństwo broni jądrowej. Taką koncepcją jest memorandum rządu polskiego „w sprawie zamrożenia zbrojeń jądrowych i termojądrowych w środkowej Europie".

MYŚL o zamrożeniu zbrojeń nuklearnych w tym rejonie wysunął I sekretarz KC PZPR, tow. Władysław Gomułka w przemówieniu wygłoszonym 28 grudnia ub. roku w Płocku. Dzielące nas od tego czasu dwa miesiące wypełnione były rozmowami i konsultacjami. Trzeba bowiem było wysunąć taki plan, który mógłby być zaakceptowany przez wszystkie strony. Potrzebna była tu rozwaga i trzeźwość. Z drugiej strony czas naglił, bowiem w Niemieckiej Republice Federalnej wzmagają się zbrojenia nuklearne ukryte pod płaszczykiem wielostronnych sił nuklearnych NATO. Znany jest również „romans" NRF i Francji w sprawie wspólnych doświadczeń jądrowych. Oba te fakty ostrzegają: nie wolno dawać w ręce odwetowców bońskich tak straszliwej broni masowej zagłady. Trzeba zapobiec nowej zawierusze wojennej i nowym obozom masowej zagłady. Trzeba było wszelkimi siłami zahamować i zastopować ten proces.

Do tego celu zmierza polska propozycja, nazwana planem Gomułki.

PRZEWIDUJE ona zobowiązania dwojakiego rodzaju: po pierwsze — zobowiązanie państw nuklearnych do nieprzywożenia na obszar proponowanego zamrożenia zbrojeń (Polski, Czechosłowacji, NRD i NRF) nowych pocisków jądrowych i termojądrowych i do niezwiększania w ten sposób zapasów broni nuklearnej tam, gdzie takie zapasy istnieją. Po drugie — zobowiązania państw proponowanego obszaru do nieprodukowania, niesprowadzania i nieprzyjmowania od innych krajów broni jądrowej.

Nowe polskie propozycje nie zmierzają do zlikwidowania zapasów broni nuklearnej. Odpada więc argument zachwiania równowagi sił w Europie środkowej. Ale plan polski może sprawić, że sytuacja polityczna i wojskowa w tym rejonie nie będzie się z dnia na dzień pogarszać. Jeśli znów sytuacja nie będzie groziła konfliktem, będzie czas na podjęcie innych, dalszych kroków, które mogłyby w końcu wyeliminować niebezpieczeństwo wojny w tym newralgicznym rejonie świata, gdzie stykają się dwa przeciwstawne obozy ideologiczne i polityczne.

SAM plan, choćby najsłuszniejszy, nie gwarantuje powodzenia jego wykonania, jeśli nie zabezpieczy się odpowiedniej kontroli. Plan polski przewiduje również utworzenie systemu nadzoru, który przestrzegałby zasady nie produkowania i niesprowadzania broni nuklearnej. Plan polski przewiduje kontrolę w zakładach, które są lub mogą być wykorzystane dla produkcji broni jądrowej oraz kontrolę na granicznych węzłach komunikacyjnych, portach, lotniskach, jednym słowem we wszystkich punktach, przez które możnaby przewieźć do kraju wspomnianą broń.

Wykonaniem kontroli ma się, według planu, zająć komisja parytetowa, złożona z przedstawicieli Układu Warszawskiego i NATO z ewentualnym udziałem innych państw. Skład, strukturę i metody organów kontroli powinny być uzgodnione pomiędzy stronami zainteresowanymi. Z drugiej strony plan polski przewiduje inną formę kontroli, równoległą do pierwszej, mianowicie periodyczne spotkania przedstawicieli stron, których siły zbrojne znajdują się na obszarze zamrożenia zbrojeń i które dysponują bronią nuklearną.

JUŻ pierwsze echa na polskie propozycje świadczą o tym, że zostały one przychylnie przyjęte w wielu państwach zachodnich, a szczególnie Wielkiej Brytanii. Niestety, powściągliwość zachowują jeszcze koła bońskie. Polski plan zamrożenia zbrojeń nuklearnych jest tak prosty, tak realny i tak konstruktywny, że należy się liczyć z naporem opinii światowej za jego przyjęciem.

— Szukam właśnie agrominimum, gdzieś mi się zapodziało.

Rys. A. WOŁOS

rozmowy z Janem

Byłem na takiej małej „darmowej" uroczystości (z funduszów mego zakładu pracy) połączonej z zabawą.

Było trochę ceregieli i wzajemnego uprzejmego zapraszania się do zajęcia miejsc, padło kilka komplementów pod adresem odświętnie wystrojonych pań, kilka miłych dowcipów — w każdym calu towarzystwo „na poziomie", szczyt dobrego wychowania. Ale to właśnie już był ten szczyt. Potem zaczął on się szybko obniżać.

Przebojem...

Gdy tylko towarzystwo umieściło się przy stole, zastawionym już wędliną, śledzikami, masełkiem i pokrzepiającymi napojami łącznie z oranżadą — słowem tym wszystkim, co się w takich okazjach na stole stawia — wyzwoliły się apetyty natychmiast i bezkompromisowo. Kto miał bliżej do półmiska, chwytał i zgarniał na swój talerz aby więcej, aby jemu na pewno starczyło do końca wieczoru, znikały w mig potrawy, tak, że nim się niektórzy opatrzyli, już talerze świeciły pustkami. Z zapałem napełniano kieliszki, spełniano w pośpiechu toasty, aby zdążyć jak najszybciej uporać się z tym, co dano. W rezultacie co mniej zapobiegliwi zostali z prawie pustymi talerzykami i widziałem potem, jak niektórzy z nich wędrowali do bufetu, aby „własnym sumptem" zaopatrzyć się w coś do jedzenia. Obserwowałem potem dalej bawiące się towarzystwo. Dużo było śmiechu, dużo ruchu, hałasu. Bawiono się długo, bez specjalnych wybryków czy nieporozumień — chyba bawiono się dobrze i można powiedzieć, że kulturalnie.

Mnie jednak czegoś brakowało — zdawało mi się, że jednak w tym towarzystwie brak jest prawdziwej wewnętrznej kultury, która przejawia się nie tylko w ładnym ukłonie, zgrabnym posługiwaniu się nożem i widelcem, w umiejętnie sformułowanym komplemencie, ale w tym, także, aby nie „rozpychać się łokciami", a swojej przedsiębiorczości i sprytu życiowego używać z umiarem tak, aby tym z naszych bliźnich, którzy mają ich mniej, też dać jakieś szanse życiowe. Iść przebojem przez życie, to może najłatwiejsza i najkorzystniejsza, ale naprawdę nie najbardziej kulturalna droga.

JAN

Nasza wieś

Nazwa artykułu	Olsztyn	Białystok	Gdańsk
Nabiał			
Mleko 1 litr	3—3,50	3— 4	2,80—3,50
Ser biały 1 kg	10— 22	9— 14	14— 25
Śmietana 1 litr	18— 27	14— 24	24— 38
Masło osełkowe 1 kg	50— 65	40— 64	52— 70
Jaja 1 szt.	1,90—2,30	1,25—2,15	1,90—2,30
Drób żywy			
Kura 1—2 kg	35— 60	30— 45	55— 80
Gęś 3—4 kg	80—120	70—120	85—135
Kaczka 1—2 kg	40— 55	45— 50	55— 75
Indyk 3—4 kg	110—140	120—130	140—150
Warzywa i owoce			
Ziemniaki 1 kg	0,65—0,90	0,75— 1	0,90—1,60
Buraki 1 kg	1,50—3,50	1.50— 2	2— 4
Cebula 1 kg	5—7,50	5— 7	5— 7
Marchew 1 kg	2,50— 4	2— 3	1,50— 4
Kapusta 1 kg	1,50— 2	2— 3	1,20— 3
Groch 1 kg	9— 14	10— 12	12— 20
Fasola 1 kg	15— 22	11— 18	25— 26
Jabłka des. 1 kg	8— 14	10— 18	10— 20
Jabłka komp. 1 kg	6— 12	5— 10	7— 12
Grzyby susz. 1 kg	300—450	400	650
Przetwory warzywnicze			
Kapusta kiszona 1 kg	3,50— 6	4— 5	4— 5
Ogórki kiszone 1 kg	4— 8	5— 8	6— 8
Kasze			
Kasza gryczana 1 kg	—	28	30
Kasza jaglana 1 kg	—	12	18
Kasza jęczmienna 1 kg	8	9	8
Mięso i przetwory			
Mięso wieprzowe 1 kg	35— 40	33— 40	32— 40
Mięso wołowe 1 kg	25— 26	25— 34	28— 32
Mięso cielęce 1 kg	35	40	40
Słonina 1 kg	33— 35	32— 35	40
Kiełbasa wiejska 1kg	55	—	—
Inne			
Miód pszczeli 1 kg	40— 70	50— 65	60— 70
Słoma 10 kg	7— 12	8— 13	10— 14
Siano 100 kg	90—110	120—170	100—120

Wojewódzkie komisje cen w Olsztynie, Białymstoku i w Gdańsku informują, że obecnie ceny na artykuły rolne — znajdujące się w sprzedaży wolnorynkowej — są następujące: (podajemy je w złotówkach uwzględniając ceny najniższe i najwyższe jakie notuje się na każdy artykuł w poszczególnych województwach).

Z najpoważniejszych zmian, jakie zaszły obecnie na wielu targowiskach, odnotować należy przede wszystkim dalszą zniżkę cen na jaja. W woj. gdańskim ceny jaj spadły o 5—10 gr na sztuce, w woj. białostockim aż o 30—40 gr, w woj. olsztyńskim o 15—20 gr. Ceny pozostałych artykułów nie wykazują istotniejszych zmian.

Nasza wieś str. 2

Sport

MY SIĘ ZIMY NIE BOIMY

Pod tym tytułem Rada Powiatowa LZS w Iławie zorganizowała w PGR Ulnowo imprezę zimową, w której startowała młodzież z 6 pobliskich PGR. Atrakcją tej imprezy były zawody narciarskie popularne w Skandynawii pod nazwą skiring, tj. biegi narciarzy za końmi. W wyścigu jednokonnym zwyciężyli zawodnicy LZS Szymbark — narciarz **A. Malinowski** i jeździec **B. Wiśniewski.** W wyścigu zaprzęgu parokonnego zwyciężyli gospodarze z Ulnowa.

A oto wyniki w innych dyscyplinach: w turnieju tenisa stołowego I miejsce zajął **Zygfryd Sarkowski** z LZS Ulnowo, w rozgrywkach szachowych — **Stanisław Silkowski** z LZS Szymbark, a w konkursie siłacza wiejskiego — **Ryszard Dąbrowski** z LZS Lipiny. Zawody zgromadziły ponad 1.000 widzów.

CIĘŻAROWCY Z RYNU, WILKAS I WYDMIN

RP LZS w Giżycku zorganizowała powiatowe zawody w podnoszeniu ciężarów. Startowało 21 zawodników z LZS Ryn, LZS Wilkasy i LZS Wydminy. W wadze koguciej zwyciężył **Jan Wysocki** (LZS Ryn) uzyskując w trójboju 170 kg, w wadze piórkowej — **Kazimierz Tyryłło** (LZS Wilkasy) wynikiem 245 kg w trójboju, w wadze lekkiej **Józef Kawa** (LZS Wilkasy) wynikiem 275 kg w trójboju i w wadze półciężkiej **Kazimierz Trzmiel** (LZS Wydminy) wynikiem 287,5 kg.

TOR ŁYŻWIARSKI W CZYNIE SPOŁECZNYM

Koło LZS Wydminy wspólnie z komitetem rodzicielskim miejscowej szkoły uruchomiło tor łyżwiarski, na którym odbyła się rejonowa spartakiada szkół wiejskich i kół LZS w jeździe szybkiej na lodzie oraz turniej hokejowy o „Złoty Krążek". W jeździe szybkiej startowało 86 zawodniczek i zawodników. Wśród dziewcząt najlepszą okazała się **Barbara Stankiewicz** z LZS Wydminy, wśród chłopców jej klubowy kolega **Janusz Kraj.** Również w turnieju hokejowym najlepszą okazała się drużyna gospodarzy.

IMPREZY ZIMOWE W POW. KĘTRZYŃSKIM

Na początku tego miesiąca w Kętrzynie zorganizowano szereg imprez zimowych z udziałem zawodników z sąsiednich powiatów. W zawodach piłki siatkowej Kętrzyn pokonał Pisz 3:1, w piłce koszykowej Technikum Rolnicze w Karolewie zremisowało z Technikum Ekonomicznym w Kętrzynie 30:30.

W turnieju tenisa stołowego, w którym starowało 20 osób, najlepszym okazał się **Kazimierz Lendzbark** z LZS Ryn, pow. Giżycko, w turnieju szachowym zwyciężył **Leon Czyżma** z LZS Kętrzyn, a w warcabach **Jerzy Jańczyk** z LZS Pisz.

W zawodach narciarskich startowały 32 osoby. W biegu płaskim na dystansie 3.000 m zwyciężył **Jan Czyżewski** z LZS Winda, w sztafecie, na której starcie stanęło 116 zawodników ,zwyciężyła również drużyna z Windy.

SZTAFETY Z OLSZTYNA ZWYCIĘŻAJĄ W OSTRODZIE

Zawody narciarskie zorganizowane przez RP LZS w Ostródzie zgromadziły na starcie zawodników wiejskich prawie z całego województwa. W tak silnej obsadzie gospodarze nie odnieśli poważnego sukcesu. Bieg płaski na dystansie 3.000 m wygrał **Ireneusz Bieliczko** z Braniewa, a bieg płaski na dystansie 1.000 m — **Roman Mówiński** z Iławy. W biegach sztafetowych triumfowali zawodnicy wiejscy z powiatu olsztyńskiego. Wygrali oni sztafetę seniorów i juniorów, obie na dystansie 3×1.000 m.

(j.p.)

tydzień w rolnictwie

★ Pomyślnie przebiega kontraktacja buraków cukrowych. Dotychczas zakontraktowano buraki z areału ponad 432 tys. ha. Ogółem jest to ponad 50 tys. ha więcej, niż wyniósł obszar plantacji, z którego zebrano buraki w ub. roku.

★ Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę, która stwarza lepsze warunki hodowli bydła, a tym samym wpłynie na zwiększenie dostaw żywca wołowego i mleka. W myśl uchwały, z dniem 1 bm z wyjątkiem rejonów o wysokiej konsumpcji mleka wprowadza się w skupie nową klasę cieląt o wadze powyżej 80 kg. (cena 19 zł za 1 kg).

★ Sejmowa komisja leśnictwa i przemysłu drzewnego rozpatrzyła problemy gospodarki leśnej, a m.in. sprawy podniesienia produktywności lasów oraz uchwaliła dezyderaty resortu leśnictwa wynikające z badań instytutu medycyny pracy i higieny na wsi. Warto przypomnieć, że lasy pokrywają 24,8 proc. całej powierzchni kraju; w latach powojennych zaleśiliśmy ponad 700 tys. ha.

★ Do zbliżających się prac wiosennych wieś stara się przygotować jak najlepiej. Zasadnicze znaczenie będzie miała w tym wypadku pełna gotowość ciągników i maszyn. Jednak remonty sprzętu, głównie ciągników, podobnie jak w latach ubiegłych znowu opóźniają się z powodu niedostatecznego zaopatrzenia w części zamienne. Najczęściej odczuwa się brak takich drobiazgów, jak uszczelki, tulejki, pierścienie, przewody elektryczne i inne. Zakłady Mechaniczne „Ursus" pragnąc przyspieszyć dostawy zaopatrują w części zamienne handel detaliczny, z pominięciem hurtu.

PRODUKUJEMY BUKATY

W końcu lutego Sejm PRL uchwalił ustawę o ograniczeniu uboju cieląt.

Obejmuje ona swoim zasięgiem także województwo olsztyńskie, gdzie obowiązuje zakaz uboju cieląt do wagi żywej 80 kg (za wyjątkiem sztuk nie nadających się do chowu). Znaczenie tej ustawy jest bardzo duże. Rolnik, który odchowa cielę do 80 kg, z pewnością nie zechce już oddać go na rzeź. Większość cieląt pozostawiona będzie do dalszego chowu, na powiększenie stada krów lub na produkcję bukatów, co w dużym stopniu poprawi sytuację w hodowli bydła w Polsce.

Wprowadzając szeroko wychów bukatów zamiast dawania na rzeź cieląt, korzyści odniosą i producenci i konsumenci.

Chów bukatów daje konsumentom:

— istotną poprawę zaopatrzenia rynku w mięso,
— większy udział wołowiny w odżywianiu ludności (w stosunku do wieprzowiny), co poprawia dietetykę odżywiania,
— poprawę kaloryczności odżywiania (1 kg mięsa cielęcego zawiera 1500 kal, a 1 kg mięsa bukatów 2500—3000 kal.).

Największe korzyści odnosi rolnik-producent, gdyż:

— przyspiesza wzrost pogłowia bydła,
— zwiększa produkcję żywca bydlęcego,
— wykorzystuje rezerwy bazy paszowej małym nakładem pracy,
— powiększa siłę nawozową gospodarstwa.

WZROST POGŁOWIA BYDŁA, jaki można uzyskać przez zaprzestanie uboju cieląt, najlepiej zaobserwować można na wynikach uzyskanych przez olsztyńskie PGR-y. W 1958/59 r. PGR-y oddawały na rzeź jeszcze 60 proc. urodzonych cieląt, zaś w 1962/63 tylko 13,5 proc. Pogłowie bydła w ciągu tych 4 lat wzrosło tam o 51.200 sztuk, czyli o 65 proc. (przyrost roczny 16,2 proc.).

Mgr Jan Heigelmann
naczelnik Wydziału Produkcji Zwierzęcej WZ PGR w Olsztynie

ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI ŻYWCA bydlęcego nie wymaga specjalnych wyjaśnień. Wystarczy porównać wagę cielęcia oddawanego na ubój (przeciętna w województwie olsztyńskim w roku 1963 — 54 kg) z wagą bukata (300 kg).

WYKORZYSTANIE REZERW. Bardzo ważnym zagadnieniem jest wykorzystanie rezerw paszowych i innych, jakie istnieją w gospodarstwach, drogą wprowadzenia produkcji bukatów. Wiele gospodarstw chłopskich (również i PGR-owskich) mogłoby zwiększyć obsadę krów, mając pod dostatkiem paszy, nie czyni jednak tego z braku rąk do pracy. Dotyczy to w pierwszej kolejności wszystkich gospodarstw większych, w których obsada krów jest niedostateczna; powoduje to brak obornika, co z kolei obniża plony roślin uprawnych i dochodowość gospodarstwa.

Z tych względów znacznie korzystniejszy jest chów bukatów. **Bukaty wymagają bowiem 4—5-krotnie mniejszego nakładu pracy ludzkiej, obsługa ich jest lżejsza,** a w okresie letnim, kiedy rolnik ma najmniej czasu, ogranicza się do wypędzenia na pastwisko i z powrotem, a jeżeli brak jest wodopoju, do pojenia. W lecie, na ogrodzonych pastwiskach, bukaty bez skutków ujemnych przebywać mogą całą dobę.

Np. w województwie olsztyńskim, gdzie w strukturze użytków rolnych mamy 32 proc. łąk i pastwisk, na 100 ha użytków przypada tylko 22,7 sztuk krów, a na 1 ha łąki i pastwiska mniej niż jedna krowa (0,7 szt.).

W o wiele gorszych warunkach np. w woj. kieleckim na 1 ha pastwiska przypadają 2 krowy, w bydgoskim również 2 szt.. Jeżeli więc nie jesteśmy w stanie szybko powiększyć stada krów ,wykorzystać możemy nasze naturalne warunki, sprzyjające rozwojowi hodowli bydła, na produkcję bukatów.

Pod tym względem rezerwy są naprawdę bardzo duże.

Produkcja obornika od jednego bukata wynosi w przeciągu roku od 15 do 25 q. Mając więc 5 bukatów można wynawozić rocznie (dawka 400 q na 1 ha) **od około 0,2 do 0,3 ha obornikiem.**

Tak więc rozwijając produkcję bukatów rolnik uzyskuje wielorakie korzyści.

Ostatecznym efektem każdej działalności produkcyjnej winna być rosnąca dochodowość gospodarstwa.

Jak wynika z analiz prowadzonych w PGR, produkcja bukatów jest rentowna. Zysk na jedną sztukę w poszczególnych gospodarstwach PGR (brano pod uwagę wszelkie koszty, jak: pasza, płace, zakup materiału, transport, amortyzacja budynków i in.) wynosił 300—500 zł., a w niektórych PGR do 1000 zł.

Wysokość dochodu przede wszystkim zależy od właściwych sposobów produkcji bukatów, ale o tym następnym razem.

UPRAWA LUCERNY NA ZIELONKĘ

W północno-wschodnim regionie Polski powinno się uprawiać na zieloną masę lucernę mieszańcową. Pod względem wydajności i wartości pastewnej ustępuje ona lucernie siewnej, ale ma mniejsze wymagania cieplne i zdecydowanie większą zimotrwałość.

Lucerna mieszańcowa uprawiana w odpowiednich warunkach może być użytkowana nawet 6 lat wydając corocznie począwszy od drugiego roku po zasiewie 3 pokosy wartościowej paszy — 600—800 q z ha zielonej masy. W warunkach przeciętnych plonuje ona słabiej, ale nawet wówczas w porównaniu z innymi roślinami jej uprawa bywa opłacalna.

GLEBA

Lucerna najlepiej udaje się na glebach żyznych, przewiewnych, ciepłych i zasobnych w wapń. Nieodpowiednie pod uprawę lucerny są gleby bardzo zwięzłe, zlewne i podmokłe, lub nadmiernie przewiewne głębokie luźne piaski oraz torfy. Natomiast przydatne są gleby lżejsze mające gliniasto-piaszczyste lub gliniaste podglebie i podłoże. Takie gleby są zwykle słabiej lub silniej zakwaszone i dlatego wymagają wapnowania. Należy pamiętać, że dostatek wapna w glebie jest jednym z podstawowych warunków udania się lucerny.

STANOWISKO

Lucerna wymaga bardzo dobrego stanowiska. Przede wszystkim już przed siewem rola powinna być dobrze odchwaszczona i wynawożona. Te warunki spełniają nailepiej udane okopowe uprawiane na wysokich dawkach obornika. Na glebach odpowiednich pod uprawę lucerny, ale ubogich w składniki pokarmowe i do tego zachwaszczonych, wskazana jest nawet dwukrotna uprawa okopowych np. ziemniaki, buraki lub ziemniaki, marchew pastewna. Również dobrym przedplonem lucerny są te rośliny przemysłowe, które uprawia się na oborniku, np. rzepak i rzepik. Do letnich siewów lucerny wykorzystywane są czasem stanowiska po mieszankach ozimych, rzadziej jarych — uprawianych na oborniku, a sprzątanych na zieloną masę oraz ziemniakach wczesnych, bardzo wcześnie zebranych.

UPRAWA ROLI

Uprawę roli należy przeprowadzić bardzo starannie. Kolejność i rodzaj uprawek zależy od sposobu siewu i stanowiska. Pola po okopowych pod czysty siew wiosenny i letni oraz roślinę ochronną dla wsiewki lucerny powinno się zaorać w odpowiednim czasie na głębokość 25—30 cm. Gleby o płytszej

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

WIOSNA PUKA...

JAK TANIO UZYSKAĆ 400 q PASZY z ha

mówi inż. STANISŁAW WIERNASZ

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym Brzeszczyny pow. Braniewo na glebie czwartej klasy sieje się mieszankę słonecznika, owsa, wyki jarej i peluszki na kiszonkę. Uprawa tej mieszanki jest bardzo łatwa, nie wymaga dużego nakładu robocizny, a efekty są całkiem zadowalające — około 400 q zielonki na 1ha. Dlatego poprosiliśmy dyrektora gospodarstwa, inżyniera Stanisława Wiernasza o scharakteryzowanie zasad uprawy tej mieszanki w Brzeszczynach.

PRZEDPLON

— Mieszankę sieje się u nas najczęściej po roślinach zbożowych.

UPRAWA ROLI

— Natychmiast po ścięciu zbóż wykonuje się podorywkę. Następny etap polega na pielęgnowaniu gleby, tak by do czasu głębokiego zaorania roli zniszczyć jak najwięcej stale wschodzących chwastów. Niszczy się je przede wszystkim ciężkimi bronami a w niektórych latach, zwłaszcza w zagłębieniach terenowych, także kultywatorami. Przed nastaniem mrozów wykonuje się zięblę na głębokość około dwudziestu siedmiu centymetrów

— Na wiosnę pierwszym narzędziem pracującym, na polu jest oczywiście włóka. Potem rolę bronuje się, przykrywa obornik orką średnią i znów spulchnia glebę kilkakrotnie ciężkimi bronami.

NAWOŻENIE

— Jak wspomniano, na wiosnę przyoruje się obornik; w jesieni nie ma czasu, gdyż w gospodarstwie brakuje robotników. Dwieście kwintali na hektar. Nawozów mineralnych pod mieszankę u nas się nie stosuje.

SIEW

— Jeśli nie zachodzi obawa przesuszenia roli, mieszankę można siać późno. W Brzeszczynach sieje się ją w maju, kiedy jest już mniej pracy, z takim wyliczeniem, by zbiór nastąpił po żniwach. Oczywiście w gospodarstwach, które nie odczuwają braku rąk do pracy ,mieszanka winna być siana znacznie wcześniej.

— W skład mieszanki wchodzą: słonecznik (dwadzieścia kilogramów na hektar), owies (sto kilogramów), wyka jara (pięćdziesiąt) i peluszka (pięćdziesiąt kilogramów). Dawniej nie stosowaliśmy słonecznika. Przekonaliśmy się jednak, że roślina ta jest świetnym kompostem do mieszanki, zwłaszcza na glebach lżejszych, gdyż podnosi plon zielonki i ułatwia jej zakiszenie się.

— Wszystkie nasiona miesza się i wysiewa siewnikiem zaopatrzonym w taką samą liczbę redlic jak przy siewie zboża. Redlice obciąża się, by ziarno wprowadzić do gleby na głębokość pięć do sześciu centymetrów.

— Zaraz po wysianiu górną warstwę gleby spulchnia się lekkimi bronami posiewnymi. Żadnych prac pielęgnacyjnych nie wykonuje się.

Józef Saw.

Pole Na glebach gliniastych i ciężkich dopilnować, aby po odtajaniu śniegu nie gromadziły się w zagłębieniach i bruzdach kałuże wody, ponieważ wtedy oziminy będą gniły. Odprowadzać więc powstającą w nadmiarze wodę, oczyszczając bruzdy i przegony. Natomiast na glebach piaszczystych pierwszą pomocą dla ozimin powinien być wał. One bowiem łatwo obsychają, a woda i wiatr często ogałacają korzonki zboża. Po to właśnie, aby te korzonki nie uschły — trzeba oziminy jak najszybciej mocno przygnieść do ziemi. Najlepiej wykonać to gładkim wałem.

Do prac, które można wykonać wcześniej — na przedwiośniu — należy również nawożenie oraz pielęgnacja łąk i pastwisk. Gdy na użytkach zielonych już nieco obeschnie i nie jest zbyt mokro, można rozpocząć wysiewanie tomasyny i nawozów potasowych w dawkach: tomasyny 1—2 q na hektar i kainitu 2—3 q na ha. W dni mroźne wywieźć i rozrzucić kompost. Normalna dawka kompostu stosowana co 4—5 lat, powinna wynosić około 400—500 kwintali na hektar.

Inwentarz Najwyższy czas pokryć krowę! Ocielone jesienią krowy dają zwyżkę produkcji mleka, przeciętnie do 20 proc. rocznie. W ten sposób uzyskuje się w gospodarstwie dwa szczyty mleczne: po wycieleniu na jesieni, gdy mamy dość paszy i wiosną, gdy zwierzęta wyjdą na pastwisko. Zróbcie tak, a przekonacie się, że jeśli dotąd Wasza krowa dawała 2.500 l mleka rocznie, to przy ocieleniu jesiennym da ona o około 500 l mleka więcej, co oznacza dodatkowy dochód prawie 1.100 zł.

KALENDARZOWE przypomnienia

Postarajcie się o kury z lęgów marcowych lub pochodzących z początku kwietnia, ponieważ tylko z takich zdążą wyrosnąć dobre nioski, które rozpoczną nieśność w październiku albo w listopadzie. Kto chce mieć tak wczesne kurczęta, ten musi mieć albo sztuczną wylęgarnię, albo indykę. Indykę trzeba już teraz przymuszać do siedzenia, przed rozpoczęciem okresu nieśności, sadzając ją początowo na noc, a następnie już na całe dni w dużej skrzyni lub koszu na podkładzie z nagrzanych ziemniaków. Skrzynia musi mieć przykrywkę, która przytrzymuje indyczkę w pozycji siedzącej.

Do wylęgu używać tylko jaj świeżych. Im są one świeższe, tym lepsze. Jajo nie powinno być stare i nie liczyć więcej niż 10 dni od chwili zniesienia. Ponadto powinno ono mieć prawidłowy kształt i gładką skorupkę.

Planowanie Wkrótce zacznie się robić już cieplej, a w związku z tym zacznie szybko kwasić się mleko. Pomyślcie przeto już teraz o zabezpieczeniu dostatecznych ilości mleka na lato i przygotujcie się do jego chłodzenia.

Czas pomyśleć o masowych ochronnych szczepieniach świń przeciw różycy. Przebadać drób na białą biegunkę. Pamiętajcie, że puloroza to bardzo niebezpieczna choroba dla piskląt. Z tego powodu nigdy nie żałujcie, kiedy będziecie musieli usunąć ze stada sztuki chore lub podejrzane o chorobę.

AGROMINIMUM znaczy lepiej AGROMINIMUM

CHEMICZNA WALKA z CHWASTAMI

CHEMICZNA WALKA z chwastami staje się obecnie jednym za najpopularniejszych sposobów niszczenia chwastów. Niewątpliwie złożyły się na to takie przyczyny, jak: łatwość użycia preparatu chwastobójczego, stosunkowo niewielki koszt zabiegu oraz wyraźne efekty w postaci zmniejszenia zachwaszczenia pól.

Mimo tego z naciskiem należy podkreślić, że preparaty chwastobójcze należy traktować wyłącznie jako uzupełnienie agrotechnicznych metod niszczenia chwastów. W żadnym przypadku nie powinien to być jedyny sposób walki z chwastami. Niestety, wśród niektórych rolników widać już niezdrową tendencję ograniczenia się wyłącznie do walki chemicznej.

Należy zwrócić uwagę, że praktykowane przez niektórych rolników przekraczanie maksymalnej dawki preparatu (2 kg na ha), kosztem ograniczenia ilości wody jest nie tylko szkodliwe dla roślin, ale i niecelowe z ekonomicznego punktu widzenia.

Nadmiernie stężony preparat ma ograniczoną możność wniknięcia przez szparki addechowe do wnętrza rośliny, co jest niezbędnym warunkiem jego działania. Białe piamy pojawiające się po oprysku na liściach roślin są zbędną nadwyżką preparatu, która — jeśli nie zostanie zmyta przez opady atmosferyczne — poważnie może zaszkodzić roślinom. Powodem białych plam może być również użycie do oprysku zbyt „twardej" wody, w której z reguły preparaty trudniej się rozpuszczają. Do „zmiękczenia" można użyć sody amoniakalnej w ilości 30 g na 100 litrów wody.

W przypadku silnego zachwaszczenia pola, rolnik zamiast niebezpiecznego zwiększania stężenia roztworu ma możność dokonania dwukrotnego zabiegu chwastobójczego. Zabieg taki może okazać się celowy przede wszystkim tam, gdzie silnie rozwinięte środkowe piętro chwastów zakrywa niemniej liczne chwasty przyziemne.

Oprysk pierwszy niszczy chwasty piętra środkowego, a powtórny chwasty przyziemne.

Jeśli chodzi o zboża, to niekiedy już jesienią spotykamy się z poważnym zachwaszczeniem ozimin. Dlatego w niektórych przypadkach jesienne chemiczne zwalczanie chwastów może być uzasadnione.

Oprysk jesienny w dużym stopniu uwalnia zboże od konkurencji żarłocznych chwastów. Nie jest to zresztą jedyną zaletą tego zabiegu. Usunięcie chwastów znacznie pogarsza warunki zimowania różnych szkodników, poza tym może się okazać, że zabieg jesienny jest wystarczający do pełnego odchwaszczenia pola i nie potrzeba powtarzać go wiosną. Z uwagi na niższe temperatury jesienny oprysk należy wykonać dostatecznie wcześnie, ale nie wcześniej jak w fazie krzewienia się zboża. Stosujemy tu te same preparaty jak na wiosnę.

Oczywiście nie wszystkie chwasty dwuliścienne w jednakowy sposób reagują na działanie preparatów chwastobójczych.

Podział niektórych chwastów żuławskich według ich wrażliwości na preparaty typu 2, 4-D w dawce 2 kg na hektar:

chwasty wrażliwe	chwasty stosunkowo odporne	chwasty odporne
gorczyca polna	gwiazdnica pospolita	przytulica czepna
komosa biała	niezapominajka	poziewnik szorstki
rdest kolankowy	rdest powojowy	ostrożeń polny
tobołki polne	fiołek polny	skrzyp polny
chaber bławatek	kąkol polny	perz właściwy
wyka drobnokwiatowa	dymnica pospolita	psianka czarna
jasnota pośrednia	mlecz kolczasty	
pszonak drobnokwiatowy	przetacznik	
	rdest ptasi	
rumianek pospolity	mlecz polny	
tasznik pospolity	czyściec błotny	
	mniszek pospolity	

Tak na przykład z obserwacji RRZD w Starym Polu wynika, że spośród najczęściej, a zarazem licznie spotykanych chwastów na Żuławach 50 proc. jest wrażliwe na działanie preparatu 2, 4-D, 32 proc. odznacza się stosunkową odpornością, a 18 proc. należy do chwastów odpornych. Wiąże się to z morfologiczną budową tych roślin, ich ekologią oraz różnicami biologicznymi. Pionowe ustawienie liści, mała ich powierzchnia, ochrona w postaci grubego naskórka lub gęstej warstwy włosków na liściu utrudniają walkę chemiczną. Cechy przeciwne — ułatwiają. Często rośliny wrażliwe na chwastobójcze działanie preparatu unikają zagłady tylko dlatego, że kryją się pod ckapem wyższego piętra chwastów (fiołek polny, gwiazdnica itp.).

Mgr T. MAŁEK
RRZD Stare Pole

MIESZANKI SĄ DOBRE

Wiceprezes do spraw skupu GS w Szymankowie **Józef Solak** jest wyraźnie zadowolony. Wymiana zboża na pasze idzie tu doskonale. Nie mają kłopotu, jak to gdzie indziej, że termin ważności mija, a pasze leżą w magazynach. Dotąd wymieniono już 42 tony mieszanek. Ostatnio nawet zabrakło tych pasz, ale uzupełniono natychmiast z przerzutów.

Dobry przykład dał przewodniczący rady zakładowej GS **Józef Górny** wymieniając jako pierwszy 600 kg pszenicy na pasze. Nie była to zwykła demonstracja, ale dowód przekonania o wysokiej wartości tych mieszanek. Zresztą potwierdzeniem tego jest długa lista hodowców, którzy dokonali wymiany: **Władysław Szymański** ze wsi Bystrze — 703 kg, **Aleksander Strąg** — Mątwy Małe — 814 kg., **Franciszek Pogorzelski** — Mątwy Wielkie — 1 216 kg. i wielu, wielu innych. Swojego rodzaju rekordzistą na terenie działalności GS w Szymankowie jest **Jan Waleryś**, który wymienił dotąd już 2 139 kg pszenicy na pasze treściwe. Połowa tej ilości to mieszanka dla bydła, druga zaś — dla trzody chlewnej.

— Świnie — mówi młody gospodarz — początkowo trochę niechętnie jadły nową paszę. Mieszałem ją pół na pół ze śrutą jęczmienną. Teraz już przyzwyczaiły się i nie mam kłopotu z karmieniem. Podobnie było z bydłem.

Waleryś to dobry hodowca i ekonomista. Sam wyliczył i każdemu udowadnia, że kilogram białka w mieszance uzyskanej z wymiany jest tańszy, aniżeli w paszach przyrządzanych we własnym gospodarstwie. Wydajność krów przy żywieniu tymi mieszankami wyraźnie wzrasta. Po wprowadzeniu ich do żywienia, jak sam stwierdza, codziennie otrzymuje od krowy o 2 litry mleka więcej. Dlatego też przygotował już na dalszą wymianę 20 q jęczmienia.

— Dobrze byłoby — mówi Jan Waleryś — żeby GS mieszankę na wymianę dostarczała na miejsce do wsi. Mamy odpowiednie pomieszczenie przy zlewni, gdzie można byłoby składować te pasze. Na pewno znalazłoby się jeszcze więcej chętnych do wymiany.

Innego mieszkańca wsi Bystrze, **Stanisława Otrębę**, zastajemy w magazynie GS w Szymankowie. Wprawdzie przyjechał, tu aby wymienić ziarno do siewu, ale mieszankę pasz za zboża otrzymał już dawno. Oto, co mówi on na temat tych pasz:

— O tym, że mieszanki są dobre, przekonałem się doskonale wtedy, jak zabrakło mi ich w gospodarstwie. Z przymusu zastąpiłem je śrutą jęczmienną. Skutek był taki, że w ciągu kilku dni wydajność krów spadła. Nie wierzę hodowcom twierdzącym, jakoby bydło niechętnie jadło te pasze — stwierdza autorytatywnie **Stanisław Otręba.**

Niestety, zdarzają się wypadki zawilgocenia mieszanek w magazynach. Przykładu dostarczył nam sołtys w Bystrze **Stanisław Waleryś.** Otrzymał on paszę zbryloną właśnie na skutek nadmiernej wilgotności pomieszczenia, gdzie ją przechowywano. Pasza taka jest niebezpieczna w żywieniu bydła. Zwracamy więc uwagę władzom GS-ów, aby dopilnowały właściwego składowania tych mieszanek w magazynach. Ponadto często nie są one dobrze wymieszane, co stwierdziliśmy w kilku miejscowościach. Te wcale niedrobne wady pasz doskonale dostrzegają też hodowcy. Stąd słyszeliśmy też kilka krytycznych uwag pod adresem producentów mieszanek.

(kg)

Opieka nad zwierzętami w pomieszczeniach 1)

WPŁYW TEMPERATURY

Zwierzęta gospodarskie w naszym klimacie dłużej przebywają w pomieszczeniach aniżeli na pastwisku i z tych względów warunki pomieszczenia wpływają w znacznej mierze na zdrowie i produkcyjność zwierząt, a tym samym na opłacalność hodowli.

O ile pogodne lato sprzyja wyżywieniu zwierząt i zapewnia korzystne warunki ich utrzymania, to nieodpowiednie pomieszczenie w porze zimowej może spowodować nie tylko obniżenie produkcji, ale niepowetowane straty w gospodarstwie z powodu choroby i upadków.

Przy użyciu odpowiednich materiałów budowlanych, solidnej budowie zachowanych proporcjach budynku, pełnej obsadzie zwierząt i należytej pielęgnacji, nie zachodzi potrzeba ogrzewania budynku. W przeciwnym wypadku ogrzewanie jest konieczne. W budynku o niepełnej obsadzie zwierząt można składować słomę w części nie zajętej, aby zwierzęta mogły ogrzać zmniejszoną kubaturę powietrza; sprzyja to utrzymaniu stałej temperatury ciała zwierząt. Organizm zwierząt posiada możliwości takiego przystosowania się do warunków otoczenia, aby zachować stałą temperaturę mimo zmian w otoczeniu. Zmiany te nie mogą jednak przekroczyć pewnych granic, nie mogą następować gwałtownie i jeśli zmieniają się na niekorzystne, nie mogą trwać zbyt długo. Zazwyczaj wadliwe pomieszczenia powodują nadmierną utratę ciepła u zwierząt.

Zwierzęta gospodarskie zachowują stałą temperaturę ciała. Tylko w stałej dla danego gatunku zwierząt temperaturze ciała mogą zachodzić procesy życiowe, warunkujące zdrowie i produkcyjność. Dla uzyskania ciepła potrzebnego dla ogrzania organizmu zwierzęta wykorzystują paszę.

Zwierzęta uzyskują ciepło, kiedy padają na nie promienie słoneczne i kiedy ich mięśnie wykonują pracę; temperatura ciała zależy również od stanu systemu nerwowego i innych narządów.

W czasie transportu może nastąpić przegrzanie zwierząt, co w wyniku może spowodować chorobę lub nawet śmierć z powodu nagromadzenia nadmiernej ilości ciepła w organizmie.

Zwierzęta tracą więcej ciepła produkowanego w organizmie, im zimniejsze jest pomieszczenie.. Utrata ciepła z organizmu zwierząt zachodzi stale, ponieważ otaczające przedmioty, jak i powietrze odznaczają się niższą temperaturą.

W praktyce hodowlanej często dochodzi do nadmiernego ochładzania zwierząt. W pomieszczeniach nie ogrzewanych, jak to ma zazwyczaj miejsce u nas, jedynym źródłem ciepła, ogrzewającego pomieszczenie ,jest stado zwierząt. Ponieważ dla dostatecznego odświeżania powietrza należy przynajmniej dwukrotnie, w ciągu godziny wymienić je przez kanały wentylacyjne, przy niskiej temperaturze powietrza atmosferycznego może nadmiernie oziębić się pomieszczenie. Dlatego gdy ściany są cienkie, lub okna, drzwi i powała nieszczelne, należy te straty ciepła wyrównać przez ogrzewanie pomieszczenia lub zwiększenie racji pokarmowych. W przeciwnym przypadku obniżymy produkcję lub narazimy zwierzęta na utratę zdrowia. Na drodze doświadczeń i obserwacji ustalono granicę temperatury pomieszczeń, której nie należy przekroczyć.

Dr Jerzy ŻEBROWSKI

Klasyfikacja GRUNTÓW na Warmii i Mazurach DOBIEGA KOŃCA

Na powierzchni 1.465.514 ha przewidzianej do klasyfikacji na terenie województwa olsztyńskiego Wojewódzkie Biuro Geodezji i Urządzeń Terenów Rolnych przeprowadzono już prace na 2.935 obiektach o powierzchni 1.384.314 ha.

Została całkowicie zakończona klasyfikacja gruntów w 13 powiatach oraz na terenie miasta Olsztyna. Sporządzono rejestry gruntów w powiatach Lidzbark Warm., Biskupiec, Morąg i Nidzica.

Na wspomnianej powierzchni wykryto grunty o nie ustalonym sposobie użytkowania na 10.063 ha, które zostały już opodatkowane. W roku bieżącym Wojewódzkie Biuro Geodezji i UTR przewiduje całkowite zakończenie klasyfikacji gruntów na terenie całego województwa olsztyńskiego za wyjątkiem użytków rolnych w klasach państwowych.

M. G.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

warstwie ornej wskazane jest orać pługiem z pogłębiaczem. Rola zaorana głęboko lepiej chłonie wodę oraz mniej się zachwaszcza, szczególnie perzem, co jest bardzo istotnym czynnikiem przy uprawie lucerny w czystym siewie. Na polach po innych roślinach wskazane jest wykonanie podorywki natychmiast po ich sprzęcie. Do czasu orki wzeszłe chwasty niszczy się broną, a w razie potrzeby kultywatorem lub talerzówką. Na wiosnę, jak tylko zaczną bieleć wierzchołki skib, orkę włókuje się lub bronuje w celu zachowania zmagazynowanej wilgoci i przyspieszenia kiełkowania chwastów. Do czasu siewu lucerny wschodzące chwasty lub skorupę w razie potrzeby niszczy się broną. Jeżeli do planowanej pory siewu rola nie została należycie odchwaszczona, lepiej jest nawet siew opóźnić celem dokładnego wyniszczenia chwastów. Przy letnich siewach lucerny czas na staranną uprawę od zejścia przedplonu do siewu zwykle jest za krótki. Wówczas przed orką siewną na polach po roślinach nieokopowych zamiast podorywki przeprowadza się kultywację lub talerzowanie, a następnie orkę albo wykonuje się orkę pługiem z przedpłużkiem. Aby roli nadmiernie nie przesuszyć, orki wykonywane w lecie należy jednocześnie lub natychmiast zbronować. Ponieważ lucerna wymaga orki odleżałej, orkę wykonaną później niż na około 3 tygodnie przed siewem należy zaraz przycisnąć wałem campbella. Na glebach zwięźlejszych, gdzie istnieje obawa zbrylania się roli, po wale campbella w razie potrzeby należy zastosować wał kolczasty i dopiero bronę.

Uprawiamy lucernę na zielonkę

NAWOŻENIE

Z uwagi na długotrwałe użytkowanie lucerny i lepsze wykorzystywanie przez nią nawozów mineralnych zastosowanych przed siewem, nawożenie fosforowo-potasowe powinno być intensywne. Wysiewa się je co najmniej na 2—3 tygodnie przed siewem lucerny w ilości 400—500 kg/ha supertomasyny i 300—400 kg/ha soli potasowej 40 proc. lub zamiast supertomasyny 400 do 600 kg/ha superfosfatu. Lucerna jako roślina motylkowa nawożenia azotowego w zasadzie nie wymaga, ale jeżeli jest uprawiana na glebie lżejszej, a szczególnie jako wsiewka w roślinę ochronną, można ją nawozić dawką 50—100 kg/ha saletrzaku lub 40—80 kg/ha saletry amonowej. Oprócz znacznych ilości fosforu i potasu lucerna do normalnego wzrostu potrzebuje dużej ilości wapna. Toteż na glebach ubogich w ten składnik lucerna nie udaje się. W związku z tym gleby ubogie w wapń, inaczej mówiąc zakwaszone, trzeba koniecznie wapnować. Ponieważ zastosowany nawóz wapniowy nie odkwasza od razu gleby, lecz proces ten trwa dłuższy okres czasu, wskazane jest nawozić wapnem pole przynajmniej na rok przed siewem lucerny. W przypadku jednak wapnowania pola w czasie uprawek pod lucernę lepiej jest go wysiać jesienią niż wiosną. W zależności od zakwaszenia stosuje się 15—30 q/ha wapna nawozowego.

SIEW

Wyniki doświadczeń i obserwacje z praktyki rolniczej wykazały, że wyższe i bardziej wierne plony zielonej masy uzyskuje się z wcześniejszych wiosennych czystych siewów lucerny. Późniejsze siewy wykonane po 20 maja oraz letnie dają znacznie gorsze efekty. W miarę bowiem opóźniania siewu lucerny nie tylko pogarszają się zwykle warunki wilgotnościowe dla wschodów, a często i cieplne dla wzrostu lucerny, ale przede wszystkim ma ona za krótki okres czasu od siewu do końca wegetacji na wytworzenie silnego systemu korzeniowego, w związku z czym rośliny gorzej zimują i są mniej odporne na suszę. Toteż w następnych latach wydają znacznie niższe plony. Siew lucerny w roślinę ochronną nawet słabiej ocieniającą i wcześnie schodzącą z pola jak jęczmień i żyto jest również mniej pewny od wiosennych czystych siewów. Lucerna jest bowiem rośliną wybitnie światłolubną i ocieniona słabo rozwija się lub nawet ginie. Ryzyko uprawy lucerny jako wsiewki maleje, gdy się ją uprawia na glebie bardzo żyznej i stosuje odpowiednią agrotechnikę. W tym wypadku obowiązuje zmniejszenie o połowę wysiewu nasion rośliny ochronnej, a zwiększenie rozstawy rzędów do takiej szerokości, jaką stosuje się przy siewach czystych. Wówczas jest możliwe dokonanie wsiewki lucerny w międzyrzędzia rośliny ochronnej. Taki siew zapewnia lepszy dostęp światła lucernie i przeciwdziała bardzo groźnemu dla niej wyleganiu rośliny ochronnej. W zależności od sposobu i terminu wysiewa się 16—25 kg/ha nasion lucerny w rozstawie rzędów 20—30 cm na głębokość 1,5—2 cm.

Przed siewem dobrze jest nasiona lucerny szczepić takimi bakteriami brodawkowymi, z którymi ona współżyje. Do tego celu służy preparat „Nitragina". Sposób szczepienia podany jest na opakowaniu. Przy uprawie w siewie czystym, gdy rola jest za pulchna, należy pole przed siewem zwałować wałem gładkim, a po zasiewie nasiona przybronować na ukos lub prostopadle do rzędów lekką bronką posiewną. Uprawiając lucernę jako wsiewkę w zboże powinno się je przedtem ostrożnie pobronować, a przy siewie nasion lucerny w razie potrzeby obciążyć redlice siewnika.

Dr S. PAPROCKI
Inż. W. MADEJA

Nasza wieś — Rozmawiamy z Czytelnikami

UZASADNIENIE DECYZJI SPÓŁKI WODNEJ „ZIELONY ŁAN"

Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN w Olsztynie w związku z listem naszego korespondenta, poruszającym sprawę przekazania łąk pod plantację wikliny, nadesłał pismo, w którym uzasadnia decyzję Spółki Wodnej „Zielony Łan".

Otóż spółka wodna z siedzibą w Piszu obejmuje swym zasięgiem 384 ha użytków zielonych. Z tego tylko 174 ha jest użytkowanych i obciążonych datkami udziałowymi. Pozostałe użytki zielone (210 ha) pozostają z powodu braku dzierżawców, poza działalnością gospodarczą spółki. Użytki te, położone nad jeziorem Roś, należą do Gospodarki Komunalnej w Piszu, mają niską wartość użytkową i wymagają kosztownego zagospodarowania. Sytuacja taka prowadzi do kompletnej ich dewastacji.

Z tego powodu Gospodarka Komunalna postanowiła przeznaczyć nie wydzierżawione i nieużytkowane łąki pod uprawę wikliny. Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium PRN w Piszu wyraził zgodę na przekazanie tych łąk Przedsiębiorstwu Produkcji Niedrzewnej „Las" w Piszu.

Z chwilą przejęcia gruntów Przedsiębiorstwo Produkcji Niedrzewnej „Las" będzie zobowiązane płacić spółce wodnej datki udziałowe z tytułu korzyści odnoszonych z odprowadzenia wody przez urządzenia wodno-melioracyjne porządkowane corocznie przez spółkę. Zwiększy to dochód spółki oraz umożliwi rozwiązanie zagadnienia konserwacji na całym terenie.

W przypadku większego zaludnienia terenu i możliwości zagospodarowania wszystkich posiadanych użytków zielonych, plantacje wikliny można będzie zlikwidować, a grunty doprowadzić do pełnej użytkowości.

BĘDĄ NOWE UMOWY DZIERŻAWNE

Tadesz Szczypiński doręczyciel UPT w Rogiedlach, pow. Lidzbark Warmiński, podzielił się z nami swymi obawami co do wznowienia umowy na dzierżawę gruntów. (notatka pt. „Kto ma pierwszeństwo" w numerze 3 „Naszej Wsi")

Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rogiedlach wyjaśnia, w odpowiedzi na naszą interwencję, iż zawieranie umów dzierżawnych było wstrzymane z powodo aktualizacji PFZ przez Wydz. Rolnictwa i Leśnictwa PPRN w Lidzbarku Warmińskim. W związku z tym wszyscy zgłaszający się o przedłużenie umów dzierżawnych, nie tylko nasz czytelnik, winni zaczekać do ukończenia aktualizacji po czym będą zawierane umowy.

Obawy naszego czytelnika są więc nieistotne, gdyż Prezydium GRN w Rogiedlach zapewnia, iż dotychczasowi użytkownicy gruntów będą mieli pierwszeństwo przy zawieraniu nowych umów dzierżawnych.

APEL DO MIESZKAŃCÓW WSI MAŃKI

Wydział Oświaty i Kultury PPRN w Ostródzie zwraca się z apelem do mieszkańców wsi Mańki w sprawie miejscowej świetlicy.

Jest nieogrzewana, panuje w niej brud, a w drzwiach nie ma zamków. Nauczycielka pani Karczewska, zmuszona jest prowadzić zajęcia w szkole, gdyż świetlica w takim stanie jak obecnie nie nadaje się do użytku.

Sądzimy, że Prezydium GRN w Biesalu także weźmie tę sprawę do serca i pomoże młodzieży wsi Mańki w doprowadzeniu świetlicy do stanu używalności.

KLUB KSIĄŻKI I PRASY W CENTRUM PUSZCZY PISKIEJ

Położona w centrum puszczy piskiej wieś Wejsuny do niedawna jeszcze uważana była za miejscowość zabitą przysłowiowymi deskami. Z chwilą wybudowania mostu na szosie do Rucianego, jak też drogi do Pisza, nastała, można powiedzieć, nowa era dla Wejsun. Drogami tymi zaczęły mknąć autobusy pełne ludzi. Wezwane karetki pogotowia niosą pomoc wszystkim cierpiącym. Furgonetki na telefoniczne wezwanie zaopatrują sklepy we wsi w towary, a samochody z napisem „Łączność" nie tylko wożą listy i paczki ale i kasety z filmami do naszego stałego kina wiejskiego. Śmiało możemy powiedzieć „miasto zaczyna przychodzić do wsi".

Ostatnią zdobyczą, która tymi drogami do nas dotarła, było otwarcie w styczniu br. klubu prasy i książki przy Wiejskim Domu Kultury. Klub z miejsca zdobył sobie popularność nie tylko dlatego, że jest u nas nowością, ale już dawno brakowało nam takiego miłego i ciepłego „kąta" we wsi, gdzie można by napić się dobrej kawy, poczytać gazety, przejrzeć tygodniki (tak skąpo przydzielane dla naszej wsi przez pocztę) lub wybrać dobrą książkę.

Chociaż wieś nasza w powiecie należy do małych osiedli, niemniej w każdy wieczór można spotkać tu wiele osób zaś w dni przedświąteczne i niedziele jest przepełnienie. Danka jako „szef klubu" i Janek Filipkowscy swoim taktem potrafią wytworzyć miłą, niemal rodzinną atmosferę w klubie.

E. Bielawski
Wejsuny, pow. Pisz

WIEŚ LEJDY PRZODUJE W ZBIÓRCE NA SFBS

Komitet Gromadzki Frontu Jedności Narodu w Bezledzie, pow. Bartoszyce, z satysfakcją komunikuje, że na dzień 29 lutego br. gromada ta wykonała już w 68 proc. roczny plan zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół.

Wyrazy uznania za wydatną pracę w zbiórce na SFBS należą się aktywistom Wacławowi **Bralskiemu**, Adamowi **Gołowczykowi**, Stanisławowi **Janowiczowi** ze wsi Lejdy. Wieś ta plan roczny zbiórki, na dzień 20 lutego wykonała w 80 proc. Rolnicy tej wsi: **W. Celmerowski, W. Kamiński, W. Kupryś, T. Sawczuk, A. Lilko, W. Kozłowski, J. Woronowicz, R. Olech, A. Gołowczuk, W. Bralski, M. Oleszczuk, B. Cieślak** — w 100 proc. zrealizowali swoje świadczenia na SFBS. W zbiórce wyróżnić należy także sołectwa Bąsze i Posłusze.

Adam Wasylik
przewodniczący KG FJN
Bezbeda

SZERZYCIELE KULTURY W... RUDERZE

Przechodząc obok świetlicy we wsi Orzechowo, pow. Lidzbark Warm., przez jej uchylone drzwi często można zobaczyć młodzież, która z wielkim zapałem przygotowuje sztukę pt. „Wujaszek Alfonsa" St. Dobrzańskiego. Czy po raz pierwszy tamtejsza młodzież przygotowuje się do występu? O nie. W 1963 r. zespół wystawił „Zakochaną majstrową", aż w jedenastu miejscowościach, a nawet w Lidzbarku Warm.

Za osiągnięcia w dziedzinie szerzenia kultury należą się młodzieży orzechowskiej słowa uznania. Ale w jakich warunkach lokalowych młodzież ta pracuje? W świetlicy bakuje szyb, przez drzwi wlatują wróble, tynk odpada, a piecyk żelazny utrudnia przejście na scenie. Mimo to młodzież w kożuchach robi próby i nie schodzi ze sceny.

Mieszkańcy Orzechowa niejednokrotnie występowali do Prezydium GRN w Dobrym Mieście o remont świetlicy. Prawdopodobnie jeszcze w sierpniu ub. roku zawarto umowę z wykonawcą. Ale na tym też wszystko się skończyło. Nie pozostaje nic innego jak skierować apel do „ojców" gromady, aby przyśpieszyli remont świetlicy w Orzechowie.

M. Kordian
Orzechowo
pow. Lidzbark Warm.

PORADY PRAWNE

MIKOŁAJ J., LEWKOWO NOWE, POW. HAJNÓWKA, pisze:

Ja i mój brat jesteśmy użytkownikami działki ziemi od niepamiętnych lat. Budynki gospodarcze brata są zbudowane na jednej stronie działki, natomiast moje na drugim końcu działki. W środku działki stoi dom mieszkalny, który wspólnie zajmujemy.

W 1961 r. uzgodniłem z bratem, że on na tej działce wybuduje chlewnię, a ja dom. Brat mój wybudował chlewnię, gdyż wcześniej uzyskał zezwolenie na budowę. Ja dopiero po upływie 2 lat otrzymałem zezwolenie na budowę domu i dotychczas wykonałem fundamenty. W dniu 19. XI. 1963 r. otrzymałem z Sądu Powiatowego w Bielsku Podlaskim wezwanie do wstrzymania budowy na działce, gdyż ona ma być własnością brata.

Proszę o poradę prawną w tej sprawie.

Niestety, nasz Czytelnik nie nadesłał odpisu pozwu, który otrzymał z sądu, a ponadto nie podał, w jaki sposób sprawa własności działki jest uregulowana w hipotece Sądu Powiatowego w Bielsku Podlaskim (wydział Ksiąg Wieczystych), stąd zachodzi trudność w udzieleniu porady.

Wyjaśniamy, że o ile nasz Czytelnik posiadał działkę jako właściciel bez wpisania do hipoteki „niepamiętnych czasów", to może zwrócić się do Sądu Powiatowego w Bielsku Podlaskim o stwierdzenie zasiedzenia tej działki i w procesie bronić się tym zarzutem. Sprawa ta jest skomplikowana i radzimy zwrócić się do Zespołu Adwokackiego w Bielsku Podlaskim o dalszą pomoc prawną.

LUCJAN KARPIŃSKI, DŁUGOŁĘKA, P-TA KRYPNO, POW. MOŃKI, w imieniu swoim i innych rolników pisze:

Kilka miesięcy temu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Oświaty w Mońkach wybudował boisko sportowe w naszej wsi. W tym samym czasie wybudowano boisko w sąsiednim Krypnie. Budowniczym boisk w Krypnie był Antoni Wiszowaty, zamieszkały w Mońkach. Ob. Wiszowaty zawarł ustną umowę z czterema rolnikami z Długołęki, aby wozili ziemię do Krypna na boisko. Rolnicy ci zgodzili się na to i przez dwa dni od świtu do nocy wozili ziemię na boisko, odległe o cztery kilometry.

Ob. Wiszowaty obiecał nam, że za tę pracę zapłaci 1.400 zł.

Zwracaliśmy się do Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Mońkach i do ob. Wiszowatego o zapłatę należności, ale bezskutecznie.

Proszę o informację, czy w tej sprawie trzeba będzie wystąpić na drogę sądową.

Sądzimy, że Wydział Oświaty Prezydium PRN w Mońkach poda przyczyny niewypłacenia rolnikom należnej im kwoty za pracę i załatwi sprawę bez szkody dla rolników. Ponadto pozostaje droga sądowa. W pozwie, który należy wnieść do Sądu Powiatowego w Mońkach, trzeba będzie pozwać o zapłatę zarówno Prez. PRN, Wydział Oświaty w Mońkach, jak i ob. Wiszowatego.

CZYTELNIK MIECZYSŁAW KASZCZAK — WIEŚ JANIWKA, POW. WĘGORZEWO, pisze:

Pracuję z ojcem na wydzierżawionym przez niego gospodarstwie. W 1961 r. założono w naszym domu światło elektryczne. Spłata w kwocie 13.000 zł figuruje na moje imię i nazwisko.

W sprawie tej zwracałem się do Wydziału Finansowego Prezydium PRN w Węgorzewie o zmianę dłużnika na mojego ojca, który jest faktycznym dzierżawcą.

Radzimy w tej sprawie zwrócić się z zażaleniem do Wydziału Finansowego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie.

Listy w sprawie porad prawnych należy kierować do redakcji „Naszej Wsi", z dopiskiem na kopercie „porady prawne". Porady są bezpłatne i udzielane wyłącznie na łamach tygodnika.

GOTOWAĆ GOTOWAĆ

Składniki pokarmowe i ich rola w organiźmie 3)

Niezbędnym materiałem do wytwarzania w organizmie czerwonych ciałek krwi jest żelazo. Brak żelaza w pożywieniu wywołuje u dzieci i dorosłych objawy zwane anemią. Dlatego też w pożywieniu należy uwzględnić produkty, które zawierają ten składnik, a więc szpinak, zieloną sałatę, kapustę włoską oraz owoce jagodowe i chleb razowy. Spośród produktów pochodzenia zwierzęcego najwięcej żelaza zawierają: wątroba, jaja i mięso.

Sól kuchenna dodawana do potraw dla uzyskania właściwego smaku, potrzebna jest organizmowi nie tylko ze względów smakowych. Człowiek powinien spożywać na dobę około 10—15 gramów soli, która jest stałym składnikiem krwi i soków ustrojowych. Przy naszym przyzwyczajeniu do solenia potraw potrzeby organizmu są zaspokajane z nadwyżką.

Bardzo ważnym budulcem ciała ludzkiego jest woda, bez której organizm nie może żyć. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ wszystkie procesy życiowe (trawienie, przemiana materii) zachodzące w organizmie ludzkim przebiegają w środowisku wodnym. Średnio dzienne zapotrzebowanie dorosłego człowieka wynosi 2—3 litrów wody, jest ono zaspokajane przez napoje, przez pożywienie (zupy, sosy, owoce, warzywa) oraz spalanie wewnątrz organizmu. Wydalanie wody z ustroju odbywa się przez nerki, przez skórę (pot) i przez płuca. Zwiększone wydalanie wody zachodzi w czasie upałów, przy ciężkiej pracy, w czasie chorób gorączkowych itp. We wszystkich tych wypadkach należy uzupełniać straty wody, gdyż może nastąpić niebezpieczne dla życia odwodnienie organizmu.

Kończąc rozważania na temat składników budulcowych naszego organizmu, możemy powiedzieć, że produkty, które są bogatymi źródłami białka, zawierają również wszystkie pozostałe składniki budulcowe i zaspokojenie organizmu w ten główny budulec gwarantuje nam, że ilość ich dla organizmu będzie wystarczająca.

Inż. Olga MĄCZKOWA

Zakręt samobójców

G. R. TARNAWA

WINOBRANIE

Krzysztof źle spał tej nocy — zbyt wiele wrażeń i w dodatku niespodziewana choroba ciotki oddalały sen, którego potrzebę odczuwał jak nigdy w życiu. Był przecież po pracy dyplomowej męczących i denerwujących egzaminach, pożegnalnych wieczorkach — słowem ostatnie tygodnie w Krakowie były ubogie w wypoczynek. Trzeba było jednak wstać, bo przecież specjalnie oczekiwał tego dnia, wspomnień z dzieciństwa, festynu całej Ziemi Lubuskiej — Winobrania.

Pogoda była wymarzona — powietrze jesienne, ostre, ale jeszcze ciepłe. Słońce przyjaźnie muskało rojne ulice, pełne ludzi, rozkrzyczane dziecięcymi głosami.

Już od rana po gmachu prezydium MRN kręcili się organizatorzy, przedstawiciele rad narodowych, operatorzy kroniki filmowej oraz dziennikarze, reprezentujący pisma całego kraju, agencje prasowe i radio. Reporterzy ruszali właśnie w stronę trybuny, gdzie mieszkańcy Zastawia i okolic oczekiwali rozpoczęcia uroczystości.

O dziesiątej przyszli przedstawiciele władz. Przewodniczący po oficjalnym otwarciu winobrania wyjął z kieszeni kilka kartek drobno zapisanego papieru i zaczął powoli, z namaszczeniem wygłaszać okolicznościowe przemówienie.

Przez zwarty tłum przeciskała się wysoka dziewczyna w dobrze skrojonym kostiumie, który dyskretnie podkreślał jej urodę. Wreszcie zatrzymała się za plecami Basi Wirskiej i Krzysztofa. Stała chwilę niezauważona. Ponieważ jednak słyszała dokładnie ich prowadzoną szeptem rozmowę, przywitała się, nie chcąc być niedyskretną.

— Słuchaj — zwróciła się do Krzysztofa — zapomniałam ci powiedzieć, że to nie był taki ciężki atak kamicy żółciowej, jak ci się wydawało. Możesz być spokojny, nie chciałam jej tego mówić wprost, bo chorzy, zwłaszcza starsi, są przewrażliwieni na punkcie zdrowia i nie lubią lekceważenia ich dolegliwości. Byłam u twojej ciotki dziś rano, wydaje się być zdrowsza.

— Więc mówisz, że lepiej się czuje?

— Możesz mi ufać.

Przewodniczący skończył właśnie przemówienie, tłum zatrząsł się oklaskami. Wszyscy zadzierali do góry głowy i wychylali się ze szpaleru. Od strony rynku dochodziły odgłosy fanfar i niesamowity gwar.

Rozpoczął się pochód. Na wozie przystrojonym winną latoroślą, jechał sam dostojny Bachus w otoczeniu pijanych kompanów. Na masce, przykrywającej twarz, królował oczywiście niesamowity, czerwony nos. Potężny, i przedziwnie szpiczasty brzuch Bachusa przypominał miniaturowy kopiec Kościuszki, a potargane włosy i grecka tunika dopełniały stroju największego opoja wszechczasów. W ręce trzymał kufel, którego zawartością uraczył dostojników na trybunie, po czym odebrał od przewodniczącego klucze miasta, na znak przejęcia władzy. Za wozem kroczyła, a raczej zataczała się jego liczna świta. Dalej jechali na koniach, poprzebierani w średniowieczne stroje pachołkowie, którzy grali na fanfarach rzekomo tradycyjny hejnał winiarzy Zastawia. Określenie „rzekomo" jest tu niezbędne, ponieważ wtajemniczeni twierdzą, że skomponował go miejscowy nauczyciel już po drugiej wojnie światowej.

O dwunastej trzydzieści skończyła się pierwsza część uroczystości. Rozchodzono się do domów na sowity obiad, mający zabezpieczyć żołądki przed zbyt radykalnym działaniem wina, które poleje się wieczorem prosto z wystawionych na rynku beczek. Basia, Ola i Krzysztof pożegnali się również wyznaczając spotkanie o czwartej.

W domu Oli obiad miał być dopiero za trzy godziny. Poszła więc na pocztę wysłać kartkę do kolegi, który gromadził skrzętnie jej korespondencję i przez pięć lat uzbierał pokaźny pakiecik najciekawszej zresztą lektury.

Mała, gotycka salka, wsparta na jednym filarze, była pusta. Za okienkiem siedziała tylko urzędniczka o wyzywającym typie urody i nieco wulgarnym wyrazie twarzy. Miała duże, wyszminkowane cyklamenową pomadką usta, rude włosy, zaczesane na „Bardotkę" i czarny sweterek. Rozmawiała z przejęciem przez telefon.

Ola poprosiwszy o atrament, podeszła do stołu i zaczęła pisać kartkę. Odwrócona tyłem do antypatycznej urzędniczki starała się nie słyszeć rozmowy. Jednak trudno było się skupić, a ponadto nie mogła wymyśleć nic oryginalnego. Była zła, Ten rozlegający się pod gotyckim sklepieniem głos urzędniczki denerwował ją.

„— Jestem pewna — mówiła urzędniczka — że ta bombowa wiadomość tak tobą wstrząsnęła, jak mną. To jest fantastyczne odkrycie. Ciesz się, moja droga, odniesiemy zwycięstwo!... Tak, my, w każdym razie nikt nie będzie się śmiał, że widujemy ducha, błąkającego się po kamieniołomach... Świetnie! No widzisz... — roześmiała się — Wiesz, kochanie, ta postać ma bardzo charakterystyczny chód, myślałam, że padnę trupem, gdy uświadomiłam sobie, kto tak chodzi w Zastawiu... Jaka postać? No, właśnie ten duch z kamieniołomów, z zakrętu. Tak, tak... ma bardzo charakterystyczny chód...".

Ola zaczęła pilnie słuchać dziwacznych wynurzeń. Lekceważyła wprawdzie te rzekomo rewelacyjne odkrycia, uważając je za wytwór umysłu egzaltowanej dziewczyny, ale mimo wszystko zainteresowała ją egzotyka i tajemniczość rozmowy. Udawała, że pisze dalej i nie odwracała głowy.

2) d. c. n.

DYPLOMOWANI ROLNICY

Artykuł niniejszy adresuję do tych wszystkich, którzy dla podkreślenia czyjejś niewiedzy zwykli mawiać: „nadaje się tylko do pegeeru"... Oświadczam im publicznie — bez względu na ich wiek, wykształcenie i wysokie o sobie samych mniemanie — że są bęcwałami do kwadratu. Ostrzegam również, że wysyłanie kogokolwiek do „pasienia świń" jest także rzucaniem słów na wiatr, jako że żaden kierownik PGR anno 1964 byle kogo do chlewni nie dopuści.

A jeżeli chodzi o kulturę...

POPROSZĘ MAŁĄ CZARNĄ

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Piele. Blisko 40 km od Ornety, ponad 25 km od Pieniężna. Małe okna świetlicy wcześnie zachodzą mrokiem. Na dworze jest wiatr, mokry lutowy śnieg, puste białe pola. Przed furtką jest przystanek autobusu, który przychodzi tutaj asfaltową od niedawna szosą i zawraca, bo dalej jechać nie może. Dalej jest ciemna linia lasu i granica polsko-radziecka.

Wewnątrz jest ciepło i elektrycznie jasno. W pokoiku, do którego schodzi się po schodkach, przy stolikach nakrytych zielonymi serwetami, można posłuchać muzyki z płyt, poplotkować przy telewizorze, a można też napić się prawdziwej kawy po 2,50 zł szklanka.

Nie, przez dwa dni nie słyszałem „wyrazów". Owszem, słyszałem słowa: dziękuję, proszę, przepraszam. Nie wierzycie? Można sprawdzić. Kierownik nazywa sie Tadeusz **Patoka**, nie spadł wczoraj z nieba; pracuje w olsztyńskich PGR ponad 10 lat, wykształcenie rolnicze średnie, żonaty, telefon — poczta Bieńkowo 3.

PO PROSTU ŻYCIE

„Najpierw prowadziłem gospodarstwo siostry. Potem — ale to już jest osobista sprawa — dowiedziałem się od jednej znajomej dziewczyny z GS, — że w pegeerze jest wolne miejsce brygadzisty. Poszedłem więc i mówię do kierownika, że może bym się nadał; siać i orać umiem. No to najważniejsze, że umiesz siać i orać — powiedział kierownik — a umowy zbiorowej cię poduczę. I tak już pracuję w tym gospodarstwie dziesiąty rok". Mężczyzna ma niemłodą twarz i ubranie z wojskowego sukna. Kiedy mówi, splata nerwowo duże ręce, a bruzdy na jego czole stają się głębsze i bardziej wyraźne.

Dziesięć lat temu szedł do PGR, kto chciał. Przyjmowali, można powiedzieć, od razu na stanowiska. A przychodzili rozmaici: uczciwi i obieżyświaty. Tutaj w Piele, gdzie ornecki inspektorat zorganizował trzytygodniowy kurs przygotowujący do egzaminu na tytuły kwalifikacyjne w zawodzie rolnika upraw polowych, są ci, którzy zostali. Po wojsku, z zaciągu pionierskiego, spod Mławy, Przasnysza, Sierpca, spod Lubaczowa i z Krakowskiego też.

7, 9, 12 i 15 lat pracy w olsztyńskich państwowych gospodarstwach rolnych, z tego większość na stanowisku brygadzisty polowego. Przez te wiosny, lata i jesienie prowadzali codziennie swoje skąpe w ludzi, a z każdym rokiem bogatsze w sprzęt — brygady polowe. Jak trzeba było, zastępowali kierowników na kilkuset hektarach.

Ożenili się tutaj. Nieraz przeklinali swoją robotę, ale przecież zostali. Włożyli w swoje gospodarstwa kawał własnego życia i niemało zdrowia.

Do niedawna nie liczył się ich staż, doświadczenie i umiejętności kierowania zespołem ludzi, wykorzystania maszyn i organizacji roboty. W twoich oczach, Mądralo, byli ciemną masą. Żebyś wiedział, że to się zaczyna kończyć i radzę Ci sprawdzić własne świadectwa szkolne i dyplomy.

NARODZINY ZAWODU

„Normalna siła kiełkowania wynosi 98 proc., faktyczna 75..." — kiedy się myśli głośno, łatwiej jest przeprowadzić obliczenie potrzebnej ilości nasion do siewu.

Stąd od stołu Państwowej Komisji Egzaminacyjnej nie widać twarzy kandydata, tylko rękę prowadzącą kredę po tablicy i rzadkie, posiwiałe już włosy. Palce odwykły od kredy, ale samo obliczenie idzie sprawnie.

Jeszcze rozpoznawanie nawozów mineralnych: saletrzak, supertomasyna, saletra wapniowa...., nasion..., szkodników.... Podstawowe wiadomości z prawa pracy, sprawdzenie znajomości zasad bhp i praktycznych wskazówek psychologii pracy. Kandydat musi również wykazać się znajomością aktualnych wydarzeń polityczno-gospodarczych w Polsce, jej ustroju, władz....

Zanim salę egzaminacyjną (po prostu biuro kierownika Patoki) opuści jeden zdający, duża wskazówka obiegnie połowę tarczy zegarka.

O przyznaniu dyplomu zadecydują: wynik egzaminu pisemnego, praktycznego, posiadany staż pracy.

Tylko ci, którzy przekroczyli już 35 rok życia i mają odpowiednio dłuższy staż pracy, mogą otrzymać tytuł robotnika wykwalifikowanego bez pełnego podstawowego wykształcenia.

Do tytułu mistrza ukończenie 7 klas jest konieczne.

Brygadziści z ornieckiego inspektoratu rozumieją to dobrze. Nie sądź jednak Mądralo, że mógłbyś stanąć razem z nimi do egzaminu, bo masz świadectwo szkoły podstawowej. Najpierw musiałbyś tych parę lat popracować bezpośrednio w produkcji rolniczej. Bez tego nie pomoże nawet dyplom uniwersytecki.

MYŚLI OSTATNIE

„Star" biegnie ośnieżoną szosą, wśród ciemności, wiatru i pustkowia. Żółte światła reflektorów omiatają mokre pnie przydrożnych drzew. Z tyłu, na platformie, wracają do domów mistrzowie, robotnicy i ci, którzy muszą jeszcze poczekać.

„Jeszcze dla nas wideł starczy w gospodarstwie" — tak powiedział jeden z tych, którzy muszą jeszcze ukończyć 7 klasę. No, cóż, na pewno starczy, miał prawo być rozżalony, ale jak się ma 29 lat, stanowisko brygadzisty, 15 lat pracy w PGR, zaufanie przełożonych i ludzki szacunek, nie powinno się tak łatwo rezygnować.

Ktoś stuka w kabinę kierowcy. Zatrzymujemy się. Zdejmują rower, ktoś ma jeszcze do swojego gospodarstwa 3 kilometry boczną drogą.

Wracają wszyscy. Do Piotrowca, Pieniężna, Stygajn, Karkajn, Głębocka, Krosna, Zagaj, Krzekot, Kildajn, Jachowa, Dąbrówki...

Świadectwo i dyplomy są naprawdę ładne, ze zdjęciem. Mistrzowski na szaroniebieskim papierze z godłem państwowym. Jak ten na przykład: Ob. Józef Końpa decyzją Państwowej Komisji Egzaminacyjnej powołanej przez Kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie.... otrzymał na podstawie § 1 uchwały Nr 367 Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1959 r. tytuł mistrza w zawodzie rolnik upraw polowych. Podpisy komisji i duża urzędowa pieczęć Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie.

Samochód staje przed dworcem w Pieniężnie. Do Olsztyna pociąg odchodzi za trzy godziny. W restauracji kawy nie można dostać, a na ścianach kina straszą dziwne malunki.

Wiem, że PGR Piele mimo klubo-kawiarni nie jest idealnym gospodarstwem państwowym, że zdobycie świadectw i dyplomów samo w sobie nie dokona przewrotu w polskim rolnictwie.

Coś to jednak przecież znaczy. Jest mi wesoło, jak na widok skowronków, pierwszych zwiastunów wiosny. Nie śmiejcie się, ale mam ochotę zawołać: W górę serca rolniczy stan!

J. STULISZ

NOMINACJE PROFESORÓW OLSZTYŃSKIEJ WSR

★ ★ ★

Profesor nadzwyczajny mgr inż. Mieczysław EISELE

Prof. mgr inż. Mieczysław Eisele kieruje Katedrą Maszynoznawstwa Mleczarskiego, która jest jedyną tego typu katedrą w Polsce. Pod jego kierunkiem prowadzone są szerokie prace naukowo-badawcze nad prototypami urządzeń, które zmierzają do unowocześnienia i jak najpełniejszego zautomatyzowania aparatury mleczarskiej. Niektóre aparaty jego konstrukcji znalazły już zastosowania w praktyce. Jednocześnie prof. M. Eisele bezpośrednio współpracuje z Instytutem Przemysłu Mleczarskiego w Warszawie. W latach 1954—1960 pełnił funkję dziekana Wydziału Mleczarskiego. Za poważne osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia PRL.

Profesor zwyczajny dr Witold NIEWIADOMSKI

Prof. dr Witold Niewiadomski kieruje na WSR Katedrą Ogólnej Uprawy Roli i Roślin. W roku 1953 był prodziekanem Wydziału Rolnego, a w latach 1954—1955 prorektorem uczelni. Jest członkiem Komisji Gleboznawstwa i Chemii Rolnej Polskiej Akademii Nauk, Komisji Mechanizacji Rolnictwa oraz Komisji d/s Podniesienia Żyzności Gleb Lekkich PAN, członkiem licznych towarzystw naukowych. Prof. dr W. Niewiadomski utrzymuje ścisły kontakt z praktyką rolniczą; m.in. pod jego redakcją opracowano „Poradnik dla rolników ziem północno-wschodnich". Za wybitne osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia PRL.

★ ★ ★

W Suwałkach szkolą się OGRODNICY

Kierownik szkoły, Bogdan PIASECKI.

PRZY ulicy Kościuszki w Suwałkach znajduje się niepokaźny, na biało otynkowany budynek, ogrodzony parkanem. Codziennie dolatują stąd odgłosy gwaru młodzieży. Mieści się tu jedna z nielicznych w kraju Państwowa Dwuletnia Szkoła Ogrodnicza.

Szkoła ta odgrywa niemałą rolę w naszym regionie. Kształci ona bowiem jakże potrzebną kadrę fachowców — ogrodników. Po ukończeniu szkoły podejmują oni pracę w województwach białostockim, gdańskim i olsztyńskim, gdzie, jak wiadomo, ogrodnictwo nie stoi jeszcze na najwyższym poziomie.

Uczniowie szkoły — to córki i synowie rolników z Białostocczyzny, Warmii i Mazur. Przyszli ogrodnicy specjalizują się w kwiaciarstwie, ogrodnictwie dekoracyjnym, sadownictwie i warzywnictwie.

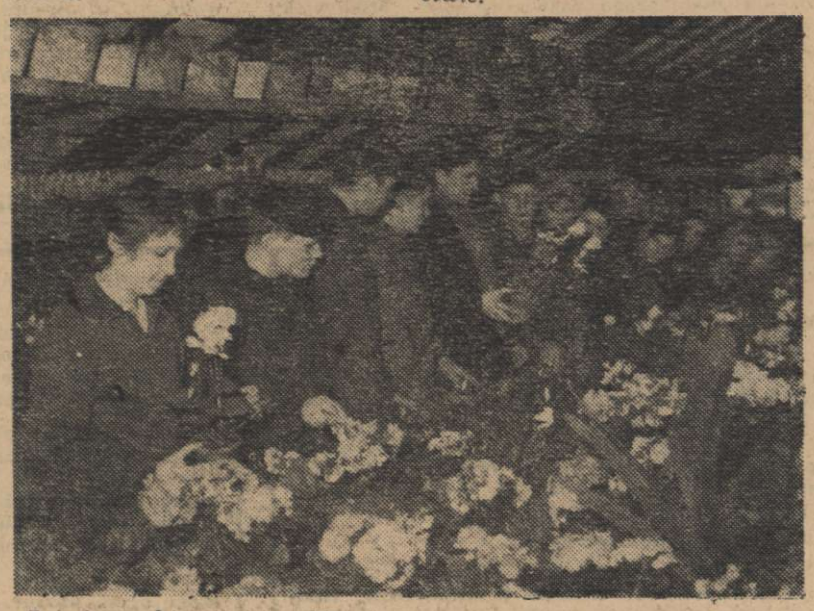

Zajęcia praktyczne w szklarni.

Wiadomości teoretyczne uczniowie suwalskiej szkoły ogrodniczej uzupełniają na miejscu praktycznie. Przy szkole istnieje bowiem 60-hektarowe gospodarstwo, obejmujące 10 ha sadu, szkółkę ogrodniczą, jagodnik, szklarnie oraz inspekty. Są tu więc wszelkie warunki, aby dobrze nauczyć się zawodu.

Kierownik szkoły Bogdan PIASECKI z dumą opowiada o codziennym życiu szkoły, o pracy wykładowców, o młodzieży. Wspomina, że od 1957 roku, tj. od chwili jej założenia, szkoła wypuściła w świat 124 ogrodników, którzy pracują obecnie w zakładach ogrodniczych, m.in. w Lęgajnach koło Olsztyna oraz na Żuławach. Wielu z nich posiada samodzielne gospodarstwa ogrodniczo-warzywne.

Wielką uwagę szkoła przykłada do kwiaciarstwa dekoracyjnego. Uczniowie urządzają nader często na zlecenie różnych instytucji ozdobne klomby, gazony i szpalery, przy czym szkoła uzyskuje pewien dochód — a uczniowie nową porcję wiedzy praktycznej.

Zimą zajęcia odbywają się w szklarniach, pozwalających na hodowanie roślin przez cały rok bez przerwy. W długich, szklanych halach panuje wzorowy porządek, a każdy skrawek wolnego miejsca jest skrupulatnie wykrzystywany. Rosną tu kwiaty, pikuje się warzywa, wyrastają młode powidory, ogórki, przede wszystkim jednak królują kwiaty rozmaitych odmian, które przynoszą szkole niezły dochód.

St. MOROZ

Lekcja na temat zastosowania środków owadobójczych.

ROZRYWKA dla gospodyni

Po odgadnięciu znaczeń rysunków wpisać odpowiednie wyrazy do krzyżówki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 15-dniowym na adres: Redakcja tygodnika „Nasza Wieś", Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Pomiędzy czytelników, którzy prawidłowo rozwiążą krzyżówkę, rozlosujemy nagrody książkowe.

Rozwiązanie wirówki z nr 6 (192): DRABINKA, BAŁTYCKI, TRAKTORY, STACYJKA, PSZENICA. Do redakcji nadeszło 79 rozwiązań, a nagrody wylosowali: **Norbert Borówka**, Wejdyki, pow. Giżycko, **Henryk Konieczny**, Wygoda, pow. Ostróda, **Z. Opacki**, Sidra, pow. Sokółka, **Małgorzata Żuk**, Starynia, pow. Kętrzyn, **Józef Tutlewski**, Sztum. Książki wysyłamy pocztą.

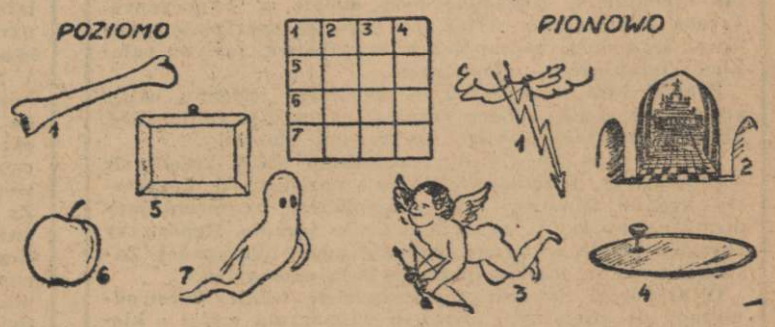

„Nasza Wieś" — Tygodnik Rolniczy Ziem Północnych. Wydaje Olsztyńskie Wydawnictwo Prasowe Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Redaguje Kolegium w składzie: Bernard Barabasz, inż. Witold Barzdo, dr Kazimierz Berliński, lek. wet. Zbigniew Halkiewicz, mgr Jan Heigelmann, mgr Ferdynand Koczowski, prof. dr Mieczysław Koter — rektor WSR, Mieczysław Łomanowski, Włodzimierz Mamiński — redaktor naczelny, mgr Jerzy Sawicki — zastępca redaktora naczelnego, Bogdan Snopek. Adres redakcji: Olsztyn, ul. Szrajbera 11 (II piętro). Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i poczty.